Nr. 18. Lwów — Środa dnia 24 Stycznia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ

Dziś: św. Tymoteusza B. | Tatiany M.
Jutro: Nawr. św. Pawła | Ermyła i Str.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 46
Zachód „ „ 4 „ 40

Długość dnia g. 8 m. 54
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 stycznia.

W serbskich wypadkach są jeszcze okoliczności zagadkowe. Podobno król Milan pierwotnie zamierzał osiąść w Abbazyi i stamtąd pomagać synowi, jak to z Wenecyi czynił dziesięć miesięcy temu, podczas kwietniowego przewrotu. Ale się okazało, że już przez „kogoś“ był desygnowany na tron serbski jeden z Karageorgiewiczów, spowinowaconych przez czarnogórską dynastyę z carskim domem—i że miała być rewolucya w całem tego słowa znaczeniu. W niektórych okolicach już radykaliści pop Dzuron i Tajsicz poczęli tworzyć bandy powstańcze przeciw Obrenowiczom, a za Arseniuszem Karageorgiewiczem, oficerem rosyjskim. Dlatego to Milan nie wahał się przybyć do Belgradu, lubo przez to złamał własne przyrzeczenie i uchwałę skupczyny, która zabrania mu wjazdu do kraju. Otóż jeśli miała być rewolucya i jeśli Karageorgiewicz był przez „kogoś“ desygnowany na króla, — to jaka to gra i czyja? Jeśli gra radykałów serbskich, którym z amatorstwa pomagali panowie z Błagotworytielnego Komitetu, to wykrycie spisku jest faktem bardzo dla pokoju ogólnego i dla Serbii pomyślnym. Spiskowcy będą rozpędzeni, Obrenowicze się wzmocnią, jak zwykle, gdy się rewolucya nie uda, desygnowany król będzie dalej żył nadziejami, a że się skompromituje tak zwana „nieurzędowa Rosya“, toć dla niej nie nowina. Serbia przeżyje oczywiście peryod bardzo przykry, bo liberałowie poczną radykałów brać na męki tak, jak sami są dziś męczeni przez nich, będą więc sądy, konfiskaty majątków, wyroki wywołujące z kraju i t. d. — wszystko rzeczy dobrze znane Serbom, — ale później kraj wejdzie w jakąś konstytucyjną kolej, zbudowaną lepiej i odpowiedniej dla tego narodu, niż ta, którą zrobiono naprędce, gdy abdykował Milan.

Lecz jeżeli grała dyplomacya rosyjska, jeżeli ona desygnowała Karageorgiewicza na króla, a serbscy radykaliści służyli jej tylko za narzędzie, toć oczywiście nie czyniła tego jedynie po to, aby nie stracić wprawy, lecz wykonywała w Serbii cząstkę jakiegoś wielkiego planu, który w jej myślach i przygotowaniach już dojrzał. Wszakże burzą w Serbii ona rozpoczynała obie swe ostatnie wojny z Turcyą, jedną w r. 1854, a drugą w 1876. W takim razie zjawienie się w Belgradzie Milana również pokrzyżowało zamiary i odwlekło wypadki, wybiegające z granic Serbii, ale kraj ten wejdzie w okres zamachów i spisków, — zupełnie jak przed kilku laty Bułgarya. Zaczną się czasy niespokojne, wikłanie się stosunków będzie coraz większe i rzeczy pójdą ku ostatecznemu rozwiązaniu.

Otóż, która z tych dwóch gier prowadzona była w Serbii, to jest zagadką. Zdaje nam się jednak, że nie druga, chociaż trzeba przyznać, iż dziś, z powodu słabości i nieudolności Włoch, chwila jest bardzo dogodna do takiego zmierzenia się, w którem po jednej stronie stanie carat z republiką, a po drugiej tylko dwa cesarstwa.

Głośne i niezwykle natarczywe skargi rolników niemieckich na ich ciężkie położenie zmusiły rząd pruski do przedsięwzięcia bardzo ważnych reform. Stało się to po części dlatego, aby junkrów zbliżyć do rządu i otrzymać ich głosy w sprawie nowego opodatkowania tytoniu i wina, po części zaś dlatego, że istotnie stan rolnictwa wymaga śpiesznej naprawy stosunków. Zapowiedziano tedy w mowie tronowej, którą otwarto sejm pruski, że przedstawiony będzie projekt organizacyi izb rolniczych, zupełnie takich, jak izby handlowe i przemysłowe. Te nowe reprezentacye ziemiańskie będą w każdej prowincyi, a do zakresu ich działalności ma należeć: podnoszenie wszystkich potrzeb, jakie w danej miejscowości mogą się okazać; projektowanie ustaw, dotyczących gospodarki rolnej i leśnej; współdziałanie przy organizacyi kredytu na warunkach odpowiadających miejscowym zwyczajom i potrzebom; tworzenie zakładów, któreby ułatwiały zastosowywanie wszelkich udoskonaleń; kontrolowanie giełd zbożowych i wpływanie na ceny targowe. Rzecz naturalna, że taki samorząd ziemiański, ułatwiający wspólne zabiegi całej korporacyi, może oddać rolnictwu ogromne korzyści, ale powoli, po długim lat szeregu, nic zaś nie pomoże tym, którzy już dziś są w położeniu bez wyjścia. Gdyby oni sami byli winni, toby można było powiedzieć: „Niech ustąpią, — ich miejsce zajmą ludzie zasobni a gospodarni — i rolnictwo tylko na tem zyska“. Ale wina nie w rolnikach, lecz we wszystkich razem wziętych okolicznościach zewnętrznych i wewnętrznych. Sytuacya międzynarodowa zmusza do ogromnych wydatków na wojsko, na dyplomacyę, która musi znać wszystkie tajemnice, a więc dużo wydawać, na policyę, której zadaniem — nie jak dawniej, łapać zbrodniarzy i czuwać nad porządkiem — ale nadto trzymać w swych rękach wszystkie nici anarchicznych ruchów. Na to potrzeba tyle pieniędzy, że bez pożyczek na konto przyszłości żadne państwo obejść się nie może. Aby zaś mieć kredyt, trzeba okazywać ruchomemu kapitałowi wyjątkowe względy. Choć on jest olbrzymi i więcej zarabia, niż rolnik lub rzemieślnik, nie można jednak nakładać nań podatków w dowolnej mierze, bo ucieknie za granicę. Ucieknie także rzemieślnik, jeśli mu podatki zanadto dokuczą i rzeczywiście co roku ucieka ich z Niemiec do Ameryki i Australii około 70-ciu tysięcy. Ucieknie i przemysł fabryczny, aby, korzystając z traktatów, z za granicy wysyłać do kraju swe wyroby. Jedna tylko ziemia uciec nie może. Co roku emigruje z Niemiec około stu tysięcy rolników, ale roli oni ze sobą nie biorą. Więc wszystkie ciężary utrzymania państwa głównie się opierają o rolnictwo, jak kredyt ziemianina głównie spoczywa na jego hipotecznej własności. Tak wpływają na rolnictwo stosunki ogólno-europejskie, zarówno polityczne, jak społeczne. A teraz stosunki wewnętrzne, konieczność utrzymania w ryzach ogromnego tłumu robotników, nakazuje starać się o taniość chleba i baraniny we Francyi, wołowiny w Anglii, a w Niemczech wieprzowiny. Zatem, trzeba na oścież otworzyć bramy dowozu, wpuszczać do kraju zboże już nietylko amerykańskie, rumuńskie i serbskie, ale także rosyjskie. Znowu tedy ciężar tej państwowej konieczności spada wyłącznie na rolnictwo. Jest to zupełnie to samo, co u nas, z tą jeno różnicą, że gdzieindziej rolnicy dopiero po zaciętej walce przyjmują na swe barki nowy ciężar, u nas zaś oni sami wychodzą na jego spotkanie, za co jednak nikt im dobrego słowa nie powie, ani się nie udobrucha.

Tak tedy w Niemczech nie rolnicy, ale rolnictwo bankrutuje i żadnym racyonalnym sposobem pomódz mu nie można przy istniejących okolicznościach zewnętrznych i wewnętrznych. Obmyślono tedy inny sposób, o którym wiemy dotychczas tylko ogólnikowo, że idzie o zamianę długów hipotecznych, spłacanych ratami, na długi nigdy nie spłacane, a tylko oprocentowane. Będzie to więc zupełnie to samo, co z długami państwowymi, z owymi rentami, od których państwa płacą procent, ale samej pożyczonej kwoty nigdy zwracać nie myślą. Dzienniki berlińskie tak opisują ten projekt: Na całą wartość folwarku właściciel jego otrzyma listy rentowe, których procentu jeszcze nie określono; częścią tych listów spłaci swe długi hipoteczne, resztę sobie zachowa i będzie na giełdzie sprzedawał, kiedy mu potrzeba. Państwo poręczy, że kupon będzie zawsze zapłacony w terminie okazicielowi, a więc pieniądze na ten kupon będzie samo brało od właścicieli ziemi, którzy mogą płacić tę ratę gotówką, albo kuponami, jeśli jeszcze będą mieli choć trochę własnych rent. Korzyść tak zorganizowanego kredytu jest ta, że odpadają koszta uzyskania pożyczki i że każde podrożenie ziemi, a nawet każda konjunktura giełdowa będzie wpływała na kurs rent, a zatem ziemianin może sprzedawać je w chwili dogodnej dla siebie. Oczywiście każda rata będzie znacznie mniejsza od dzisiejszej, zawierającej w sobie pewną kwotę na spłatę kapitału, a oprócz tego i procenta będą mniejsze, bo odpadną koszta administracyjne. Są przecie już renty trzyprocentowe, więc do takiego typu mogą właśnie należeć owe ziemiańskie.

Będzie tedy dla rolników rzeczywista i ogromna ulga. Ale to, co się nazywa czystym majątkiem, zniknie w Niemczech zupełnie z ludzkiego pojęcia. Może się zdarzyć ziemianin, chowający w biurku całe „giełdowe zwierciadło“ swego majątku i co pół roku płacący rządowi swą ratę kuponami, ale to będzie człowiek bardzo rzadki. Większość olbrzymia, prawie wszyscy, ponieważ istotnie są w okropnem położeniu, rzucą zaraz swe renty na giełdę i od tej chwili wpadną w ekonomiczną zależność od rządu. On gwarantuje procenta, więc on właściwie jest kredytorem. W tem właśnie widzimy socyalne niebezpieczeństwo tego projektu. Dla narodu lepiej jest, aby było dużo kredytorów prywatnych, ludzi niezależnych od rządu, wyznających takie lub owakie zasady, niż żeby był jeden kredytor, — polityczny i ekonomiczny pan w jednej osobie. Ten pan i bez tego jest bardzo potężny. Dziś on nie ma złych zamiarów, ale czyż można ręczyć za przyszłość? — za to, naprzykład, że nie weźmie góry socyalizm, któremu taki projekt rent ziemskich toruje drogę? A socyalizm, czy to państwowy, czy radykalny, czy anarchiczny, to zawsze despotyzm autokratyczny, albo biurokratyczny.

Niedogodności zamiany długów hipotecznych, spłacanych ratami, na dług niespłacalny, lecz tylko oprocentowany, zaraz się okażą, zaraz skrępują ruchy ziemianina. Bo rzecz tak się przedstawia: Dziś, aby nabyć folwark, trzeba zań zapłacić gotówką, albo zaangażować swój kredyt, słowem dać jakąś wartość równą wartości folwarku. Przy rentach tego nie potrzeba. Każdy, kto będzie miał pieniądze na zapłacenie jednego kuponu, już może nabyć folwark, wyssać go jak pijawka i porzucić, zanim zbliży się termin płacenia drugiego kuponu. W takim wypadku straci ręczyciel, t. j. rząd, a właściwie społeczeństwo. Otóż, aby tego uniknąć, rząd będzie musiał rozciągnąć biurokratyczną kontrolę nad wszystkiem, co się na folwarku dzieje — i oto jest prosta droga do zupełnego przeobrażenia się pojęć o własności prywatnej, do upaństwowienia ziemi, poczem już zostanie mały skok w socyalistyczną otchłań.

Jest tedy dla przyszłości niebezpieczny ten projekt rent ziemiańskich, jeśli on jest taki, jak go szkicują dzienniki berlińskie. Ale choć niebezpieczny, może będzie z radością powitany przez ziemian, bo oni mają nóż na gardle, a sumienie swe będą uspakajali tem, że odrazu pozbywszy się rat, poczną oszczędzać i powoli kupią tyle rent, ile na ich folwark wypada. Lecz to dla większości będzie złudzeniem.

„OMLADINA“.

Jako dozwolony środek walki politycznej, spiski uchodzić mogą chyba tam, gdzie nie istnieje ani trybuna parlamentarna, ani wolność prasy, słowem żaden sposób legalnego wygłaszania życzeń, skarg i przekonań kraju. W takich warunkach spisek niekiedy staje się „malum necessarium“. Tak np. wielki spisek nasz w r. 1840, w którym udział wzięli ludzie niepospolitej zdolności i nieskazitelnego charakteru, jak dzisiejszy kardynał książę-biskup krakowski, Smolka, Ziemiałkowski i inni, chociaż naruszał niewątpliwie istniejące ustawy biurokratycznego absolutyzmu, przed trybunałem dziejów jest usprawiedliwiony. Zasadniczo jednak spiski zawsze są złem, a nawet tam, gdzie się przyczyniły do wywalczenia niepodległości i narodowego zjednoczenia, podkopują na długo pomyślność narodu. Jakoż we Włoszech w znacznej części spiski, tajne stowarzyszenia, skrytobójstwa i t. d., przygotowały oswobodzenie północnych prowincyi z pod obcego panowania i unię wszystkich, ale też ją przetrwały i teraz działają jako potęga anarchicznego rozkładu, głucha na wszelkie odwoływania się do patryotyzmu i popierająca się zwycięzko energii dawniejszych spiskowców, zasiadających na ławie ministrów.

W Czechach nie istniał żaden z tych warunków, które czasem tworzą okoliczność łagodzącą — spisku. Od 33 lat Czechy posiadają wszelkie środki wypowiadania swych życzeń i przekonań w drodze legalnej i publicznej: sejm krajowy, poważny zastęp posłów w Radzie państwa, wolność prasy, zgromadzenia się, assocyacyi i petycyi, reprezentacye miejskie i powiatowe. Na mocy konstytucyi z r. 1861, a zwłaszcza z r. 1867, Czechy posiadają rozległy samorząd, o jakim nawet nie marzą prowincye państw scentralizowanych, jak np. Francya, Hiszpania lub Włochy, nie wspominając Rosyi, i który całkiem wystarcza na wszechstronny rozwój duchowych i materyalnych sił kraju. Pod względem ekonomicznym Czechy od dawna są uprzywilejowaną prowincyą monarchii. Tak było już przed rokiem 1848, a wyraźniej jeszcze po nim. Od roku 1849 w każdym gabinecie austryackim przeważny wpływ posiadali reprezentanci Czech, bądź to Niemcy z Czech, bądź konserwatyści z Czech, bardzo zbliżeni do Czechów. To też Czechy wcześnie pokryły się gęstą siecią kolei żelaznych, fabryki czeskie i agrarne interesa tej prowincyi zawsze cieszyły się gorliwą opieką rządu wiedeńskiego, a wyraźnie zaniedbywane inne prowincye, „passywne“, rok rocznie wywoziły grube miliony do Czech, aby zaspokoić potrzeby, których tylko wskutek systematycznej niechęci dawnych rządów wiedeńskich nie mogły zaspokajać u siebie. W ten sposób Czechy stały się najbogatszą prowincyą monarchii. Wprawdzie hasło o: *„enrichissez-vous!“* (wzbogacajcie się!) nie zaspakaja moralnych potrzeb narodu. Jeżeli na tem polu dawniej ludność czeska miała powód do skarg, to gabinet hr. Taaffego stanowczo go usunął. Przez 10 lat gabinet ten wysilał się, aby uczynić zadość duchowym potrzebom Czechów. Założył im wszechnicę czeską — pierwszą, bo dawna była łacińska, albo niemiecka, ale czeską nie była nigdy. Przeprowadził zupełne równouprawnienie językowe, oddał Czechom przewagę w Sejmie i w zarządzie krajowym, jako też w trzech izbach handlowych, założył mnóstwo szkół średnich i fachowych, wydoskonalił jeszcze i tak już bardzo gęstą sieć kolei żelaznych, zniżył nawet — rzecz niesłychana w Austryi! — podatek gruntowy w Czechach, uwzględnił w sposób znaczący interesa cukrowarów i innych fabryk czeskich i t. d. Słowem, nie zaniedbał niczego, aby i tak już bogate prowincye opływały w dostatki.

Jeżeli więc czasem brutalne wyzyskiwanie materyalnych sił kraju przez obcy rząd, jak to się działo w Irlandyi na początku wieku zeszłego, w belgijskich prowincyach na początku wieku dziewiętnastego, wywołuje rozpacz ludu wyzyskiwanego; jeżeli z drugiej strony samo uwzględnienie ekonomicznych interesów kraju nie wystarcza, dopóki krzywdy doznaje język i duch narodowy; i jeżeli oczywiście tam rozpacz i oburzenie są najsprawiedliwsze, gdzie kraj jest narażony ze strony obcego rządu równocześnie na ucisk na polu interesów moralnych (narodowych) i materyalnych: to w Czechach nie zachodzi ani jedna z tych koniecznych przyczyn powszechnego oburzenia. Takie jednak ruchy, jak ten, którego 77 bohaterów zasiada od tygodnia na ławie oskarżonych w Pradze, który według twierdzeń aktu oskarżenia liczył około 700 uczestników, a według zeznań oskarżonych obejmuje przeszło 8000 młodzieńców, — nie powstają tam, gdzie wzburzenie nie ogarnęło szerokich warstw ludu. Przeszło 50 chłopców, którzy w chwili dopuszczenia się wykroczeń liczyli po 15 do 19 lat życia, nie zabiera się do zbawienia narodu, jeżeli nie wzrastali w atmosferze bardzo wzburzonej. Rzeczywistych, wystarczających przyczyn takiego niezadowolnienia Czechom nie dostaje. Ale czasem niezadowolnienie bywa wpajane narodom s z t u c z n i e. I tak tylko wytłumaczyć można prąd, który powstał w Czechach i którego szumowiny, nieświadome nawet doniosłości zarzutów, jakie na nich ciążą, obecnie niesfornością żakowską drażnią poczciwego prezesa trybunału radzcę Krczmarza.

Oskarżony 20letni b. stenograf posła Herolda, Wacław Cziżek, w kołach omladińców znany pod pseudonimem Bakunina i odznaczający się pomiędzy nimi inteligencyą, w sposób ciekawy wyjaśniał początki ruchu Omladiny. „Od roku 1889“ rzekł „od światowej wystawy paryskiej gorący ruch ogarnął całą(?) młodzież europejską. Zaczęła ona wtedy czytać gorliwie czasopisma, rozważać polityczne stanowisko różnych narodowości, starała się o rozwój politycznego ducha. Ruch ten zaznaczył się głównie na zachodzie, w inteligencyi, w kołach studentów i robotników.“ Rzeczywiście wystawa paryska ze swymi zjazdami studentów, robotników, gimnastów itd. wielce ożywiła ruch, który p. Cziżek nazywa „postępowym“, gdy zaślepotany radykalnymi zboczeniami syna ojciec jego w liście do sądu nazywa go „anarchicznym“. Francuzom chodziło o to, aby olśnić

OSSIP SCHUBIN.

Znana w świecie beletrystyki niemieckiej pod pseudonimem Ossipa Schubina panna Lola Kirschner jest Franzosem albo Sacher-Masochem w spódnicy. Wyszydzać Polaków stało się jej specyalnością. Czy panna Kirschner z nienawiści do nas przybrała rosyjski pseudonim, czy też szkaluje Polaków, aby się stać godną przybranej firmy? — nie umiemy rozstrzygnąć.

Nie posiadamy bowiem dotąd dokładnego życiorysu autorki. Wiemy tylko, że urodziła się w Pradze r. 1854 jako córka urzędnika sądu krajowego, który później nabył realność w pobliżu wymienionego miasta, że pierwotnie kształciła się na śpiewaczkę, utraciwszy głos przebywała dość długo w Paryżu i Brukseli, tudzież, że w 24-tym roku życia wystąpiła z powieścią „Wips Sainsberg“, która później stała się bardziej znaną pod tytułem: „Ehre“. Ponieważ panna Kirschner pisze po niemiecku, wprawdzie nie w stylu klasycznym, ale z wyraźną łatwością, należałoby przypuszczać, że jest ona Niemką. Zdaje się przeczyć temu treść jej powieści, o których bardzo trafnie zauważał dr. Stern w swych dziejach nowoczesnej literatury *), że „jakkolwiek oryginalne, sprawiają wrażenie przekładów z francuskiego“. Z francuskiego, albo też... z innego języka. To pewna, że ducha niemieckiego równie trudno w nich odkryć, jak w elukubracyach Franzosa lub Sacher-Masocha. Czeszką widocznie także nie jest, bo w takim razie pisałaby po czesku, albo przynajmniej nie pisałaby wyłącznie po niemiecku.

Najprawdopodobniej jest to osoba, pozbawiona narodowości. Utrzymuje jednak stosunki z kołami „słowiańskiemi“. Świadczy o tem np. fakt, że jednę z swych powieści „Bładiczkę“ (błędny ognik) przypisała pannie Zdence Braunerównie, córce zmarłego, znanego z russofilizmu b. posła czeskiego dra Braunera. Wyraźniej świadczy o tem okoliczność, że w jej powieściach zawsze Słowianie: Rosyanin, Czech, Chorwat, odgrywają role bohaterów, Polak zaś, czy to jako figura epizodyczna, czy jako główna postać, rolę śmieszną i wstrętną. Podobne role wyznacza ona arystokracyi austryackiej, niemieckiej. Reprezentanci wyższego, niemieckiego towarzystwa austryackiego w powieściach panny Kirschner są to albo mazgaje, albo podupadłą fortunę nadreperowali ożenkiem z bogatą bankierówną, czasem po prostu fałszują weksle. Że to wszystko się zdarza, ani słowa. Ale w powieściach panny Kirschner zbyt widoczny jest system szkalowania. Tłumaczy się to raz słowiańskiemi uprzedzeniami autorki, powtóre okolicznością, że swe powieści ogłasza niemal wyłącznie w zagranicznych, niemieckich czasopismach i drukarniach. W północnych zaś Niemczech zawsze z pewnem faryzeuszostwem spoglądają na Austryę i zwłaszcza w kołach przeciętnych czytelników, którzy czerpią pokarm duchowy z wypożyczalni książek, bardzo tam popłaca wszelkie wyszydzanie stosunków austryackich. Ile wiemy, dotąd tylko *Fremdenblatt* zaprotestował w r. z. przeciwko tym paszkwilom panny Kirschner, z których jeden nosi ironiczny tytuł: „O du mein Oesterreich“.

Ale mniejsza o Niemców. Do nich należy rozprawić się na seryo z autorką, która niemieckiego języka nadużywa do wyszydzania i zohydzania wyższego towarzystwa niemieckiego w Austryi. Naszem prawem i obowiązkiem jest napiętnować zuchwałość, z jaką ta złośliwa panna, zamiłowana w Słowianach, urąga się Polakom i to nie przypadkowo lub wyjątkowo, lecz systematycznie, tak, iż możnaby przypuścić, że jej powieści są pisane w tym celu, aby ośmieszyć Polaków.

Przypatrzmy się np. jednej z ostatnich, która się ukazała pod tytułem „Finis Poloniae“ (Drezno 1893). Bohaterem powieści jest młody Polak Sulpicki, rzeźbiarz. Uczęszcza on do jednej z pokątnych akademii malarstwa i rzeźbiarstwa w Paryżu. W gronie kolegów i koleżanek z różnych stron świata Sulpicki imponuje blagą, szlachectwem, ubiorem narodowym i tajemniczemi historyjkami o romantycznych dziejach swego rodu. Modą pomiędzy uczniami i uczennicami zakładu Ungh Menoza stało się drwić sobie ze wszystkich reguł sztuki, wyszydzać „salon“, a mianowicie odsądzać od wszelkiej wyższej zdolności tych prawdziwych artystów, którzy uzyskali nagrodę na wystawie sztuk pięknych. W opinii „chimerystów“ wyżej wymienionego zakładu, marzących o jakichś całkiem nowych i dziwacznych ideałach, medal zabija artystę. Oczywiście prawie wszyscy oni dlatego tak mówią, ponieważ albo nie czuli się zdolnymi wykonać utworu, któryby został przyjęty na wystawę, albo też nie uzyskali tam nagrody. Ale naiwny Sulpicki bierze to wszystko na seryo i przyrodzoną zdolność marnuje w otoczeniu „chimerystów“. Natomiast młody Czech Holar, spoglądający na wspaniałego Polaka z wielkiem uwielbieniem i czyszczący mu przy sposobności buty, pilnie pracuje i powoli wykształca się na mistrza. Powikławszy swą pozycyę nagłemi, po pierwszem zaraz spotkaniu, zaręczynami z panną Dolly, córką jednej ze śmiesznych „chimerystek“, pani Black, Sulpicki wyjeżdża na kilka lat do Algieru, gdzie do szczętu marnuje swe zdolności. Wreszcie wraca do Paryża z posągiem wyobrażającym upadek Polski, który w Algierze wprawiał w zachwyt znajomych, ale w „salonie“ paryskim staje się powszechnem pośmiewiskiem. Tymczasem ów pilny Czech Holar stał się pierwszorzędnym mistrzem, posiada okazałą pracownię, pobiera znaczne dochody i jest szczęśliwym mężem byłej narzeczonej Sulpickiego — Angielki Dolly Black. Uwierzywszy w pochwały zdradliwych i wyzyskujących jego łatwowierność znajomych, Sulpicki był najmocniej przekonany, że posąg jego otrzyma pierwszą nagrodę. W tem usposobieniu wezwał brata pod Krakowem, ażeby sprzedał zadłużoną zresztą wioskę dziedziczną. Teraz równocześnie z katastrofą w „salonie“ nadchodzi depesza z Krakowa, że wieś sprzedana. Znikło więc ostatnie schronisko, gdzie zawiedziony w swych ambicyach artysta mógł się ukryć na resztę życia. To zbyt wiele na słabego ducha Polaka. Rzuca się więc z czwartego piętra, a przechodząc około trupa, jeden z dawnych kolegów „chimerystów“ szyderczo zauważa: „Fini le Polonais.“

Że między nami znajdzie się czasem taki Sulpicki, a między Czechami taki Holar, któżby temu przeczył? W każdym razie nie jest to regułą, bo Czesi w sztukach pięknych pozostali jeszcze daleko w tyle za nami. Dla pani Kirschner przesłanka, sama przez się możliwa, stała się tylko pretekstem do popisania się ponownie swą skrajną polonofobią. Z widocznem zadowolnieniem, ba! z zapałem roztacza ona przed czytelnikami obraz słabych i śmiesznych stron swego bohatera Polaka. Ostatecznie nawet najsłabszy i najśmieszniejszy człowiek, jeżeli nie jest prostym zbrodniarzem, posiada jeszcze pewne dodatnie rysy charakteru, których autor-realista — a na takiego pozuje Ossip Schubin — nie może całkiem pominąć milczeniem. Ale ten Sulpicki jest maryonetką, andronią samych niedorzecznych i śmiesznych przywar, i ani nawet tragiczna śmierć jego nie może obudzić w czytelniku litości. Wymyśleć taką figurę byłoby niepodobieństwem, gdyby autor powodował się względami artystycznymi, nie zaś wyraźną tendencyą obrzucania błotem Polaka. Zamierzony zaś efekt na przeciętnych czytelników musi być tem silniejszy, ponieważ autorka temu Polakowi jako ideał rozumu i pracy przeciwstawia nie Niemca, lecz Czecha. W niemieckiej powieści, wobec czytelników tuzinkowych, nierozważających należycie antipolskiego systemu autorki, taka niby to objektywność musi oczywiście przyczynić się do poniżenia i zohydzenia Polaków.

Jakkolwiek wstrętny, niesmaczny i niesprawiedliwy jest ten romans panny Kirschner, którego tytuł wznawia stuletnią plotkę, nie byłoby warto zwracać nań uwagi, gdyby to był oderwany wybryk fantazyi wymienionej autorki. Ale nie! W „Finis Poloniae“ zestawiła ona tylko ryczałtem wszystkie te wrogie Polakom wymysły, przycinki i oszczerstwa, które *en détail* porozrzucała w dawniejszych swych powieściach. W każdej z nich jak w „Asbeinie“ i „Borysie Lenckim“, w „Erlachhof“, w „Bładiczce“ i t. d. obok przyozdobionego w najświetniejsze barwy bohatera lub bohaterki „słowiańskiej“, zawsze zjawia się, choćby tylko w jednej scenie, Polak napiętnowany krótko, ale dosadnie, jako typ śmieszny lub pełen przywar. Tendencya ta jest tem zuchwalsza, że pani Kirschner z własnego doświadczenia oczywiście nie zna nas wcale.

Jej powieści odgrywają się wszystkie pomiędzy Pragą, Petersburgiem, Paryżem a Rzymem, jakoby w pociągu kuryerskim, a w każdym razie na tle społeczeństwa internacyonalnego, które najczęściej jest tylko półświatkiem (sztuki, arystokracyi i t. d.) Że w tym świecie autorka mogła się spotkać także z wykolejonym Polakiem, łatwo być może. Ale czyż stąd wynika prawo uogólniania podobnych wrażeń? Zresztą wszystko to, co pani Kirschner napomyka o Polakach, zdaje się być tylko odgłosem oszczerstw, rozpowszechnionych przez Franzosa i Sacher-Masocha w beletrystyce niemieckiej, tudzież wszystkich insynuacyi, obiegających w tych kołach „słowiańskich“, które łączą antipolską niechęć germańską z dziką nienawiścią rosyjską i modnym teraz w Paryżu cynizmem w sądach o Polakach.

Powieści pani Kirschner są bardzo czytane, nietylko w Niemczech, lecz także w Austryi, stanowią nawet najbardziej poszukiwany twór wypożyczalni książek. Właśnie dlatego należało zwrócić uwagę na tę najnowszą, antipolską kampanię romansową. Zresztą powieści te nie posiadają żadnej artystycznej wartości i nie przetrwają dziesiątka lat. Jakoż bardzo słusznie wymieniony już powyżej poważny historyk literatury niemieckiej, wspominając o kółku nowszych pseudorealistów niemieckich, schlebiających efemerycznym upodobaniom przeciętnych czytelników, zauważył: „Ktoby mniemał, że w tym kierunku leży przyszłość literatury niemieckiej, odmawiałby jej wszelkiej przyszłości“.

***

---

*) „Geschichte der neueren Literatur“, tom VII, str. 325.

świat swą potęgą, bogactwem, wieżą Eiffla itd. I niewątpliwie na naiwne umysły, niezdolne rozróżnić blichtru od rzeczywistej siły i zdrowia narodu, owe paryskie festyny wystawowe przy elektryzujących dźwiękach marsylianki i strugach szampana, mogły wywrzeć zamierzone wrażenie. Sokołowie i studenci czescy wracali z Paryża olśnieni, a przekonanie, że teraz mogą liczyć nietylko na Rosyę, lecz także na Francyę, musiało niezmiernie ożywić i spotęgować szowinizm narodowy. W takiem usposobieniu niezbyt świetną, ale w danych okolicznościach znośną rzeczywistość politycznej pozycyi narodu czeskiego gotowi byli uważać za straszną krzywdę, przeciwko której należy protestować temi burdami ulicznemi, których długi szereg wylicza akt oskarżenia, i temi wynurzeniami i zamysłami, które odsłania notesik głównego oskarżonego Holzbacha. Innemi słowy: do wywołania sztucznego wzburzenia i niezadowolnienia wśród ludności czeskiej przyczyniły się wpływy obce.

Główna jednak wina za wywołanie tego prądu spada na stronnictwo młodoczeskie. Wprawdzie po zabójstwie Mrvy *Narodni Listy* uroczyście wyparły się wszelkiej solidarności z omladińcami, a akt oskarżenia z wielką bezstronnością zaznacza: „Gdyby tak było, jak zeznają podsądni, należałoby przypuszczać, że posłowie młodoczescy właściwego charakteru tego związku nie znali.“ Z tem wszystkiem nie można odmówić słuszności wywodom dziennika czeskiego (*Naszińca*), podnoszącego, że te szalone chłopcy „uwiedzione zostały mowami ludzi, którzy nigdy ani przed trybunałem dziejów, ani przed własnem sumieniem nie zdołają usprawiedliwić nieszczęścia, w które pogrążyli tych biednych uwiedzionych.“ Czy ją uważać będziemy jako zorganizowany spisek, czy też tylko jako ruch, uciekający się do środków nielegalnych, omladina jest owocem agitacyi młodoczeskiej. Ta agitacya od 10ciu lat sztucznie wytworzyła śród narodu czeskiego ową niezdrową i anormalną atmosferę polityczną, ową „endemiczną (rodzimą) psychozę“, w której dojrzewa takie pokolenie, jak to, którego 77 reprezentantów zasiada na ławie oskarżonych w Pradze. Wywieszony nagle przez młodoczechów sztandar prawa historycznego nie oznacza celu, lecz jest pretekstem agitacyi. Dopóki staroczesi, walcząc pod owym sztandarem, wzbraniali się wstąpić do „nielegalnej“ z tego punktu widzenia Rady państwa, młodoczesi wyszydzali prawo historyczne. Nie czynił tego samopas Ed. Gregr znanym aforyzmem, a nadto w długich mowach i broszurach, lecz całe stronnictwo młodoczeskie domagało się „praktycznej“ polityki i oburzało się na prawnopolityczne „mrzonki“ hr. Clam-Martinica i Riegera. Jeżeli dziś w braku wszelkiego innego środka agitacyi, młodoczesi posługują się prawem historycznem, nie jest to program polityczny, lecz środek agitacyi, środek zdobycia mandatów poselskich, krzeseł w Wydziale krajowym, reklamy, potrzebnej młodym adwokatom, abonentów etc.

Ale szersze warstwy biorą to wszystko na seryo, a naiwna młodzież, wzrastająca od dziecięctwa w atmosferze demonstracyi ulicznych, mityngów, śród ponurych głosów oburzenia p. Ed. Gregra etc. nad bezprzykładnym uciskiem narodu, przy codziennych deklamacyach prasy młodoczeskiej, wytwarza tedy z łona swego Holzbachów, Ciżków itd. Nieszczęśliwe te ofiary agitacyi młodoczeskiej zapewne są mocno przekonane, że pracowały w interesie narodu, gdy na prawdę naraziły swą przyszłość w interesie ambitnych trybunów albo entreprenerów dziennikarskich. Hr. Bertrand de Rantzau w wybornej komedyjce Scribego *L'art de conspirer*, ostrzega przed wszelkimi spiskami, ponieważ ci, którzy się nimi narażają na niebezpieczeństwo, najrzadziej z nich korzystają; pracują oni niemal zawsze dla innych, którzy potem sprzątają żniwo, gdy oni siali z wielkiem niebezpieczeństwem. *Une telle chance est bonne à courir pour de jeunes gens, des fous, des ambitieux qui ne raisonnent pas* *) I w danym razie uwaga przebiegłego męża stanu sprawdziła się. Demonstracye omladiny przez rok cały dostarczały dziennikom zagranicznym, zwłaszcza francuskim, pożądanego materyału do wynurzeń o „krytycznem“ położeniu Austryi, a więc ligi potrójnej, a pp. Gregrowi i towarzyszom pretekstu do powoływania się na wielkie niezadowolnienie Czechów. Naród czeski opłacił to stanem wyjątkowym w Pradze i zupełnem odosobnieniem w Austryi, a omladińcy narazili na szwank swą przyszłość, która się należała uczciwej, dodatniej pracy dla dobra narodu.

*) Na takie ryzyko mogą się tylko narażać ludzie młodzi, albo waryaci, albo ambitni, słowem ludzie, którzy nie rozumują.

Sprawy sejmowe.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowem postawił p. Adam Jędrzejowicz wniosek o zmianę ustawy konkurencyjnej. Wniosek ten w dosłownem brzmieniu opiewa jak następuje:

„Ustawa państwowa z dnia 7 maja 1874 orzeka w § 35, że ogół katolików tego samego obrządku, w parafii mieszkających, stanowi gminę parafialną, a konsekwentnie w § 36 przepisuje, że w razie potrzeby należy na członków gminy parafialnej nałożyć datki konkurencyjne, to jest dodatki do podatków. Z tego wynika, że w gminie parafialnej niezamieszkali, chociaż w tejże gminie posiadają majątek nieruchomy, nie są obowiązani do opłat konkurencyjnych. Sprzeczność pomiędzy powyższemi postanowieniami a §em 8 ustawy konkurencyjnej z 15 sierpnia 1866 nabrała istotnie znaczenia przez kilkakrotne orzeczenie Trybunału administracyjnego, na podstawie których właściciele posiadłości ziemskich zwolnieni są od opłat konkurencyjnych z tego tytułu, że w obrębie parafii nie mają stałego zamieszkania.“

„Zważywszy, że wyłączanie się właścicieli znacznych obszarów ziemi, którzy nie są parafianami w myśl ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874 r., przerzuca niesłusznie znaczny ciężar na gminy i innych właścicieli zamieszkujących parafię; — zważywszy, że jeżeli tego rodzaju uwalnianie się od opłat konkurencyjnych coraz bardziej się rozpowszechni — stanie się to z wielkim uszczerbkiem dla naszych kościołów i ciężarem, przechodzącym siły nie jednej parafii; — zważywszy, że przy częstej zmianie własności w naszym kraju podstawa do konkurencyi ulega także bardzo dotkliwym fluktuacyom, co wytwarza nieprawidłowe stosunki konkurencyjne; — zważywszy, że coraz liczniejsze dają się słyszeć głosy, domagające się reformy w tym kierunku ustawy państwowej, a w następstwie ustawy konkurencyjnej; — zważywszy, że zasada ta konkurencyjna wypływająca z powołanej ustawy państwowej z dnia 7 maja 1884 r. jest wręcz przeciwna tradycyi naszej narodowej i przywiązaniu do Kościoła, wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawczej zmianę ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874 roku w tym kierunku, żeby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencyi kościelnej także katolicy odnośnego obrządku, niemieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątek nieruchomy.

Adam Jędrzejowicz, wnioskodawca.“

Wniosek ten poparli pp.: Gorayski, Sylwester Sembratowicz, Zamoyski, Raczyński, Paszkowski, J. Męciński, Tom. Rozwadowski, K. Scipio, Zoll, A. Wodzicki, Adam Skrzyński, St. Larysz Niedzielski, St. Tarnowski (sen.), G. Romer, Fr. Jędrzejowicz, St. Tarnowski (jun.), Zdzisław Skrzyński, Jan Trzecieski, M. Rey, Stanisław Stadnicki, Żardecki, Potoczek, Stręk.

POGLĄD

na austryacko-węgierski przemysł naftowy i destylarniany od r. 1888 do 1893.

Powszechnie przypuszczano, iż nałożenie na naftę podatku spożywczego w kwocie 6 zł. 50 ct. od 100 klg. wpłynie niekorzystnie na konsumcyę tego dziś tak niezbędnego artykułu w najszerszych warstwach społeczeństwa. Tymczasem ani podatek spożywczy, ani konkurencya coraz bardziej ulepszanych oświetleń elektrycznych i gazowych nie zdołały stawić zapory z każdym rokiem zwiększającemu się zapotrzebowaniu nafty. Z jednej strony postęp oświaty z drugiej zaś zbytek i przyzwyczajanie się do coraz silniejszego światła, wreszcie i kolosalny postęp w wyrobach lamp dających wprawdzie przepiękne światło, ale spalających też o wiele więcej nafty, niepomiernie przyczyniły się i nadal przyczyniają do wzrostu konsumcyi nafty.

Konsumcya nafty w Austro-Węgrzech wynosiła:

w roku	1888	1,473 223	mtr. ctn.
„ „	1889	1,528 991	„ „
„ „	1890	1,568.171	„ „
„ „	1891	1,704 429	„ „
„ „	1892	1,694 524	„ „

Zapotrzebowanie nafty zatem wzrasta z każdym rokiem mniej więcej o 40.000 do 42 000 mtr. ctn., co daje około 3% wzrostu w stosunku do 42,795.118 mieszkańców Austro-Węgier łącznie z Bosnią i Hercegowiną. Na jednę głowę przypadało w r. 1884 3·355 kg., w r. 1890 3·665 kg., a w r. 1892 3·675 kg.

Podane powyżej ilości nafty pochodzą głównie z austro-węgierskich rafineryi nafty, z zagranicy dowieziono bowiem w roku 1888 tylko 72.816 mtr. ctn., a w roku 1892 50.161 mtr. ctn gotowej nafty. W krajowej produkcyi brały przeważnie udział rafinerye węgierskie, które swój kolosalny wzrost zawdzięczają szczególniej korzystnym warunkom i poparciu ze strony rządu węgierskiego, produkując w 10 fabrykach więcej, aniżeli 47 destylarń nafty w austryackich prowincyach. Rok 1893 i następny dadzą odwrotny stosunek.

Już w r. 1889 warunki bytu austryacko-węgierskich rafineryi nafty zaczęły być coraz więcej niekorzystnymi; każda nowo powstająca fabryka nafty wywoływała konkurencyę i walkę o pozyskanie lub zatrzymanie miejsc zbytu i konsumentów kosztem cen nafty, którą rzucano na targi w ilościach przewyższających potrzeby konsumcyi. Jedynie większe rafinerye mogły jeszcze wytrzymać tę mimowoli a niepotrzebnie nadmiarem produkcyi wywołaną konkurencyę, którą kupcy grosiści znakomicie wyzyskać potrafili, to też w Galicyi w. 1889 7, a w r. 1892 5 destylarń nafty ruch zastanowiło.

Rok 1892 smutnemi zapisał się zgłoskami w dziejach austro-węgierskiego przemysłu naftowego. Większa część rafineryi nafty zamknęła ten rok ze znacznym deficytem, a niektóre były już w przededniu bankructwa i byłyby nawet niezawodnie za kilka miesięcy zbankrutowały, gdyby nie projekt, aby na sposób w Ameryce i Kanadzie z pomyślnym skutkiem używany, austro-węgierskie rafinerye nafty uregulowały swoję produkcyę do rzeczywistej potrzeby. Po długich i mozolnych układach został ten projekt przyjętym i w życie wprowadzonym. W ten sposób powstał związek austro-węgierskich destylarń nafty, czyli tak zwany k o n t y n g e n t n a f t o w y.

Związek ten postawił sobie głównie za zadanie, aby produkcya nafty była normowaną do rzeczywistych potrzeb konsumcyi. Tem się też różni on od kartelu, który z góry cenę naznacza i ma tendencyę utrzymania jej w możliwie wysokich granicach. Kontyngent naftowy pragnął wyjść z labiryntu nadmiernej produkcyi, z której nie tyle publiczność, ile kupcy korzystali. Zresztą podwyższenie cen nafty wywołane uregulowaniem produkcyi jest bardzo nieznaczne i tej nie wielkiej nadwyżki nie powinni konsumenci brać tak bardzo do serca. Pewien stosunek pomiędzy korzyścią a stratą musi być w świecie handlowym stale utrzymanym i nigdy nie powinien konsument iść w swych wymaganiach w jakimkolwiek bądź artykule handlowym tak daleko, aby producenci dając tym wymaganiom folgę, narażali na stratę siebie.

Skutki związku austro-węgierskich rafineryi nafty odczuł nietylko przemysł destylarniany ale i producenci ropy galicyjskiej. Ustawiczne a z roku na rok stałe obniżanie się cen nafty musiało wpływać niekorzystnie na ceny ropy galicyjskiej, za którą w r. 1886 np. loco kopalnia w zachodniej Galicyi płacono po 4 zł. 50 ct., zaś w roku 1891 i 1892 — 2 zł. 90 ct., przyczem uwzględnić należy, że i ta cena była tylko wyjątkowo tak wysoką a polegała na zawartości ubocznych składników ropy. Dzięki uregulowanym stosunkom handlowym naftowym, które są bezpośrednim wynikiem założonego kontyngentu naftowego, podniosła się cena ropy galicyjskiej, za którą obecnie w zachodniej Galicyi żądają wyżej 3 zł. 80 ct. za 100 klg. loco stacya kolejowa.

To też krajowe towarzystwo naftowe przeczuwając, iż projektowany związek naftowy pomyślne wyda owoce dla galicyjskiego przemysłu naftowego, starało się iść na rękę intencyom związku, a wpływom towarzystwa naftowego głównie przypisać należy, że z wyjątkiem kilku tylko mniejszych rafineryi nafty — wszystkie inne w Galicyi do związku przystąpiły.

Do wyrobu nafty używają austryacko-węgierskie destylarnie falsyfikatu rosyjskiego a także amerykańskiego, ropy galicyjskiej i ropy rumuńskiej — tę ostatnią wolno w ilości 200.000 mtr. ctn. za niższem cłem sprowadzać. Wyłącznie falsyfikatu rosyjskiego używają rafinerye w Fiumie i Tryeście, ropy rumuńskiej fabryki w Banacie, Siedmiogrodzie i na Bukowinie, galicyjskie rafinerye tylko krajowy surowiec, wreszcie — fabryki wiedeńskie, czeskie, morawskie i peszteńskie obok falsyfikatu rosyjskiego znaczne ilości ropy galicyjskiej.

Ze stosunku opodatkowanej nafty w Austro-Węgrzech i dowiezionego surowca rosyjskiego i rumuńskiego można obliczyć wysokość produkcyi ropy w Galicyi. Obliczenie to będzie miało więcej prawdopodobieństwa aniżeli wykazy statystyczne zbierane przez władzę przemysłową i górniczą. Według tego obliczenia wynosiła produkcya ropy w Galicyi:

w r.	1888	822.171	mt. ctn.
„	1889	642.761	„
„	1890	890.350	„
„	1891	890 560	„
„	1892	830.447	„

Dla obliczenia produkcyi w r. 1893 nie posiadam jeszcze potrzebnych danych, ale według mego szacowania wynosiła ona przeciętnie około 25 cystern dziennie, coby dało 912.500 mt. ctn.

Jasło w styczniu 1894.

Dr. *Stanisław Olszewski.*

KRONIKA.

Lwów 23 stycznia.

† Dr. Antoni J.

Telegram wczorajszy doniósł o stracie, jaką poniosła nasza współczesna literatura. Dr. Antoni Józef Rolle, znany w całej Polsce pod pseudonimem Dr. Antoniego J. ze swoich mistrzowskich gawęd historycznych nie należy, ściśle biorąc, do pisarzy dziejowych, jakkolwiek wszystko, co wyszło z pod jego pióra, odnosi się do osób i faktów historycznych i tylko lekka, fantazyjna szata daje im pozór utworów beletrystycznych. Jest w nim coś z niezrównanej swady Szajnochy, w której Rolle stanął najbliżej znakomitego twórcy „Jagiełły“, i coś z półpowieściowego gawędziarstwa Kazimierza Wł. Wójcickiego, chociaż i ścisłości i barwy historycznej tu więcej. Można powiedzieć, że Rolle stworzył u nas pośredni kierunek i dotychczas pozostał jego najwybitniejszym przedstawicielem.

Nie podobna wyliczyć wszystkich drobiazgów, które wyszły z pod pióra podolskiego gawędziarza, gdyż będzie tego sporych 10 tomów. Oto tytuły najlepszych prac w tym rodzaju: „Pod półksiężycem“, „Książę sarmacki“, „Na kresach“, „Dwór tulczyński“, „Losy pięknej kobiety“, „Wartabiet“, „Zemsta kozacza“, „Porwanie króla“, „Zemsta konfederatów“, „Losy kresowego miasteczka“, „Niedoszłe legiony“, „Iwan Podkowa“, „Na szpakowatym szlaku“, „Dyablica“, „Wielka prywata“, „Semen Nalewajko“, „O drukarniach kresowych“.

Szkice te i wiele innych wydał Rolle pod wspólnym tytułem: „Gawędy z przeszłości“ i „Opowiadania historyczne“ w sześciu tomach. Z obszerniejszych prac napisał: „Trzy opowiadania historyczne“, „Jan Leszczyc Grabianka, starosta liwski“, i „Zameczki podolskie na kresach multańskich“, praca jedna z najdawniejszych, bo ogłoszona przed 24 laty. Raz tylko odbiegł Rolle od historycznego tematu i z okazyi jubileuszu Kraszewskiego napisał szkic literacki pt. „J. I Kraszewski i ks. Stanisław Chołoniewski“. (Lwów 1879). Nadto wydał z rękopisu „Opis podróży kijowskiej“ ks Chołoniewskiego (Lwów 1888).

Tematy do swych gawęd czerpał Rolle w prywatnych archiwach rodzin szlacheckich na Podolu. Wszędzie miał wstęp wolny, wszędzie przyjmowano go z otwartemi rękami, więc niejeden cenny i charakteryzujący naszą przeszłość szczegół uratowany został od zapomnienia dzięki gorliwemu szperaczowi, wertującemu skrzętnie napółzbutwiałe dokumenty szlacheckie. Wszystkie prawie szkice Rollego odnoszą się do dziejów Podola, Wołynia i Ukrainy w 17 i 18 stuleciu.

Antoni Józef Rolle urodził się w roku 1830 w Henrykówce, małej osadzie koło Jaryczowa podolskiego, którą ojciec czy dziad otrzymał za długoletnie usługi od Lubomirskich. Familia Rollów była pierwotnie francuską, pochodziła z Bretonii, zkąd w połowie zeszłego wieku przywędrowała do Polski. Przyszły pisarz kształcił się początkowo w małych miasteczkach podolskich Winnicy i Niemirowie, potem wyjechał do Kijowa, gdzie po kilku latach nauki pozyskał stopień doktora medycyny. Dla dopełnienia studyów bawił jeszcze przez dwa lata w Paryżu i z szczególniejszem zamiłowaniem badał choroby umysłowe. W tym kierunku młody lekarz dojść musiał nawet do pokaźnych rezultatów, skoro w parę lat później proponowano mu posadę profesora psychiatryi w warszawskiej szkole głównej. Rolle nie przyjął jej i pozostał w Kamieńcu, gdzie do zgonu, przez 35 lat pracował jako lekarz, poświęcając wolne chwile ulubionym studyom historycznym.

Nieboszczyk zostawił wdowę, córkę i czterech synów. Pogrzeb odbędzie się we czwartek. Cześć pamięci znakomitego pisarza!

Mianowania. Minister handlu mianował p. Oresta Mechowicza pocztowym kontrolorem kasy w Podwołoczyskach.

Prof. Uniw. Jag. dr. Bolesław Ulanowski mianowany konserwatorem centralnej komisyi dla badania i utrzymywania zabytków sztuki i historyi. — Zastępca nauczyciela Piotr Christof mianowany rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Kołomyi.

Konkursa. Magistrat m. Stryja rozpisał z terminem do 20go lutego konkurs na posadę prymaryusza w stryjskim szpitalu powszechnym z roczną płacą 600 złr.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wadowicach z grupy gmin wiejskich rozpisało Namiestnictwo na dzień 27go lutego r. b., zaś jednego członka tej Rady z grupy większych posiadłości na dzień 28 lutego rb.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. katol. dyecezya przemyska: Prezenty otrzymali księża: Jan Sawczak na Z meczek w powiecie żółkiewskim, Michał Saprun na Polańczyk w pow. liskim, Markian Rastawiecki na Czaple w pow. samborskim. Kanoniczną instytucyę na Dobrosin w pow. żółkiewskim, otrzymał ks. Józef Dołoszycki.

P. Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, powrócił z Wiednia i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

Emanuel Tonner, znany i wysoko ceniony w naszym kraju, jako człowiek wielkich zalet serca i umysłu, jako szczery przyjaciel naszego narodu, obchodził czterdziestoletnią rocznicę pracy w zawodzie nauczycielskim. Naród czeski poznał i ocenił niezłomny charakter, niezwykłą energię i głęboką wiedzę Tonnera, to też wybierał go na posła do Sejmu czeskiego i do Rady państwa. Jako dyrektor Akademii handlowej oddał swemu narodowi ogromne usługi, bo zorganizowawszy znakomicie ten zakład naukowy wychował i wykształcił parę pokoleń dzielnych kupców, przemysłowców, dyrektorów fabryk i banków. Że przemysł i handel tak wysoko zakwitnęły w Czechach, lwia zasługa należy się Tonnerowi, to sprawili jego uczniowie, ogrzani jego sercem, natchnieni jego duchem. Żmudna czterdziestoletnia praca nauczycielska nie złamała Tonnera, bo wygląda on jeszcze młodo i krzepko. P. Tonner był przed laty profesorem gimnazyum w Rzeszowie.

Odwołanie koncertu. Otrzymaliśmy wyjaśnienie, dlaczego koncert p. Forster został odwołany. Oto Dyrekcya Towarzystwa muzycznego otrzymała parę listów od młodych ludzi z pogróżkami. W listach tych panowie ci twierdzili, że dnia 22 stycznia nie powinny się nawet koncerta odbywać. W obec tych pogróżek Dyrekcya nie chciała narażać artystki na jaki ewentualny afront lub na skandal i dlatego koncert odwołała.

Z karnawału. W niedzielę odbędzie się wieczór w pałacu namiestnikowskim. Początek wieczoru o godzinie 9.

Z okolic Stanisławowa nam piszą: Nie mylił się wasz korespondent z Pokucia, gdy przed kilku tygodniami na tem samem miejscu wypowiedział zdanie, że piąty z rzędu tradycyjny piknik, mający się odbyć 18 b. m. równym sukcesem będzie uwieńczony, jak dawniejsze tego rodzaju zabawy. Dziś gdy biorę pióro do ręki, by dać wyraz doznanym wrażeniom, mimowoli ogarnia mię żal, że nie jestem o kilka dni młodszym i że zamiast pociągającej rzeczywistości pozostaje mi tylko nie dające się zatrzeć wspomnienie. Piknik stanisławowski, to nie zwykły bal, którego urok pierzcha z ostatnimi tonami muzyki, ale prawdziwe „événement“ w całej wschodniej Galicyi, kraju, po większej części tak upośledzonym pod względem towarzyskiego życia, że częstokroć doznaje się tu uczucia, jakie muszą mieć np. podróżnicy Europejczycy badający centralną Afrykę.

Gdy tedy dzięki zabiegom kilku młodych ludzi, chcących obudzić Pokucie z towarzyskiego letargu, zaczęły się od kilku lat co roku odbywać w Stanisławowie pikniki, szlachta z najdalszych stron kraju dąży na nie, by przy wesołej zabawie zapomnieć o troskach życia codziennego i odnawiać węzły dawnych stosunków, rozluźnionych biegiem czasu. Nic w tem tedy dziwnego, że dnia 18 b. m. piękna sala nowego teatru im. hr. Fredry zaledwie mogła pomieścić przybyłych z wszystkich stron kraju. Reprezentowane tedy były rodziny pp. Bambergów, Bohdanów, Burzyńskich, Cieńskich, Cywińskich, hr. Della Scalów, hr. Dzieduszyckich, Gnieweszów, Janickich, hr. Jabłonowskich, Janków, Jaruzelskich, hr. Łosiów, br. Miltitzów, Potockich, Potworowskich, Postruskich, Puzynów, Romaszkanów, Romerów, Wielowiejskich, Wołodkowiczów, Wybranowskich, Zatorskich i wiele wiele innych. Staropolskim obyczajem zaczęły się tańce od poloneza, którego powiedli gospodarze pikniku: p. Bolesław Cieński z p. H. Potworowską, p. Jan Burzyński z p. M. Cieńską i p. Ignacy Głażewski z p. E. Łosiową, poczem doskonała kapela 95 p. p. zagrała walca, którego rozpoczęli aranżerowie p. Niedźwiecki z p. Heleną Cieńską i p. Fihauser z p. Potworowską. Do kadryla stanęło 56 par, a że zabawa szła ochoczo, dowodzi tego, iż gdy słońce zajrzało przez okryte szronem okna do sali balowej, zaledwo kończył się kotylion, a 8 biła na wieży starodawnej świątyni zbudowanej staraniem Rewery Potockiego, gdy liczne grono gości z żalem opuszczczało arenę całonocnej zabawy, pocieszając się nadzieją, iż komitet pikniku, który już tyle razy nie szczędził trudu i pracy, by zapewnić swoim gościom kilka chwil miłych, nie dających się zapomnieć wrażeń, wkrótce nas znów zgromadzi w murach miasta Stanisławowa w dzień szóstego z rzędu pikniku.

Skandal niesłychany wykryto w Peszcie. Oto administrator grecko-oryentalnej dyecezyi w Szt. Endra ks. Gerasin Petrowicz wybrany został w ubiegłym roku na synodzie karłowickim biskupem. Ponieważ ks. Petrowiczowi zależało bardzo wiele na rychłem zatwierdzeniu tego wyboru, a zatwierdzenie to bardzo długo się przewlekało, przeto udał się on do radzcy w ministeryum oświaty Szüry'ego i zapytał go o powód tej zwłoki. Szüry wytłumaczył mu, że w dekrecie nominacyjnym popełniono błąd, mianowicie napisano zamiast cesarsko *i* królewska Mość, tylko cesarsko-królewska Mość. i dla tego celem sprostowania tej pomyłki musiano odesłać akta do ministerstwa spraw wewnętrznych. Zarazem uspokoił Szury biskupa, i zapewnił, że dekret za kilka dni otrzyma. Ks. Petrowicz powstał, podziękował serdecznie Szüry'emu za poparcie i dodał zarazem, że żałuje, iż będąc biednym księdzem, tylko

---

27)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Wojna napełniła kraj cały grozą i ja zajrzałem w tej wojnie po raz pierwszy w oczy śmierci. Haremhabi zdobył napowrót Teby, ale zginął w skutek rany otrzymanej podczas oblężenia, i z nim wymarł ród królów panujący od pięciuset lat nad Egiptem, ród, który Egipt wyniósł na szczyt potęgi. Musiano wynieść na tron poddanego, zasłużonego starca Ramzesa, teraźniejszego Faraona. Było wielu mężów równej zasługi, a na tego się zgodzono, ponieważ był starcem i ponieważ nie miał dzieci, oprócz jednej córki, tak, że nikt z ludzi ambitnych nie zrzekł się nadziei, że jego syn będzie kiedyś królem, jeśli poślubi królewnę. Ramzes przewyższył wszystkie pokładane w nim nadzieje; zwalczył barbarzyńców i przywrócił spokój w Egipcie. Aj zginął, walcząc mężnie, dziad twój Efraim uszedł do ziemi Izmaelitów i można było pomyśleć o odnowieniu panowania nad światem. W wielu krajach przywrócono nasze panowanie bez trudu, ale północ uszła z pod naszego berła, a jasnowłose ludy utworzyły u siebie państwa, barbarzyńskie zapewne, ale potężne, niekształtne naśladowania Egiptu, ale państwa, z któremi musimy walczyć jak równi z równymi. Udało się podbić napowrót Armeńczyków śmiałem natarciem. Azyi mniejszej nie mogliśmy podbić. Chytyci założyli tam mocarstwo potężne, któremuśmy całej nawet Syryi nie wydarli, a będziemy jeszcze musieli z nimi toczyć długie boje, zanim będziemy mogli pomyśleć o rozpostarciu naszego panowania na kraje leżące na północ od morza Śródziemnego, które niegdyś uznawały nasze berło.

Seti opowiadał potem wiele o zapasach z Armeńczykami, u których zdobył dla siebie wielką sławę i dowództwo nad trzecią częścią wojska. Opowiadał z owym pozorem skromności, który daje dobre wychowanie, a który otacza nierównie większym blaskiem czyny opowiadającego. Hesz-Aker słuchając o ciężkiej regularnej wojnie, nie mogła nie wiedzieć tego, o ile czyny egipskich żołnierzy i wodzów, spełnione dla obowiązku i bez przechwałki, były większemi i więcej godnemi podziwu od dorywczych walk owych greckich bohaterów, których Elpinoe wychwalała. Zabawiała się tedy do wieczora, prawie wyłącznie z Setim, a kiedy spotkała Elpinoę w sypialni, po skończonej zabawie, zawołała:

— Słuchaj, Elpinoe! ja znalazłam już mojego bohatera.

— Kogo? — spytała się Greczynka.

— Seti, młody hetman królewski rozmawiał ze mną cały dzień i opowiadał mi cuda o wojnach, które toczył w różnych stronach świata. Ze mną tylko rozmawiał, z nikim innym. Czuję to, wiem, że będę jego żoną.

— A pytałaś się jego, czy lubi wojnę?

— Pytałam się.

— A cóż odpowiedział?

— Odpowiedział, że wojna jest strasznem nieszczęściem.

— To odpowiedział tak samo, jak sługa twojego ojca Amento, a tamtego nazwałaś za tę odpowiedź nikczemnikiem.

— Nie nazwałam go nikczemnikiem; nazwałam go sługą, a tyś dodała, że to nikczemnik. Seti nie jest sługą, tylko hetmanem wojsk Faraona.

— I owszem, jest niewolnikiem i to niewolnikiem nikczemnym, który się cieszy obrożą, jaką mu na szyję nałożono. Żaden Egipcyanin nie pełni swojej woli; każdy słucha króla albo prawa, a sam Faraon jest niewolnikiem posłusznym prawu.

— Jutro rano — przerwała Hesz-Aker — wyjadą myśliwi na łowy. Będziemy patrzały na walkę myśliwców z potworami wodnemi, a zobaczysz wtedy Elpinoe, jak się Seti odznaczy i sama będziesz musiała przyznać, że jest bohaterem.

Elpinoe nic już więcej nie odpowiedziała, a obie dziewczyny usnęły niebawem pośród cichej nocy.

Nazajutrz do dnia miało się odbyć polowanie. Wszystkie niewiasty z dworu Amenemhy wyjechały o brzasku nad brzeg Nilu, w pojazdach ciągnionych przez woły. Hesz-Aker potrafiła odbiedz gości i stanęła przy Elpinoi nieco opodal od innych; światło rosło z każdą chwilą, góry Libijskie zapalały się u szczytów od blasków zorzy, kolory mieniły się cudownie na niebie, i na nurtach rzeki, karmicielki Egiptu. Dziewczęta nie mogły jednak stanąć tak, aby widziały własną postać odbitą w rzece, bo papirus tworzył koło brzegu gęsty oczeret, po którym rozmaite ważki latały i w którym kąpało się kilka burych bawołów o rogach wygiętych w tył. Po obydwu brzegach rzeki było mnóstwo ptactwa wodnego. Ibisy zachodziły śmiało pomiędzy widzów polowania, wiedząc, że żaden człowiek ich nie skrzywdzi. Czaple stały opodal, na wodnych mieliznach, odprawiając swoje czujne czaty; różne gęsi, kaczki i pelikany pływały po rzece, a lotne mewy uwijały się ponad ich głową. Białozór przeleciał czasem majestatycznie, pomiędzy ptactwo, które się rozstępowało przed swoim królem. Na przeciwnym brzegu rzeki stały flamingi, długim rzędem, podobne z daleka do jakiegoś ludzkiego wojska przyodzianego w czerwień jaskrawą. Ruch łodziami i statkami zastanowiono na tej części rzeki, gwoli polowaniu, które było rzeczą publicznej potrzeby. Hipopotamy bowiem były najstraszniejszą klęską dla rolnictwa Egiptu i starano się usilnie o ich wytępienie. Nie było ich już od dawna poniżej Teb, ale zachodziły od czasu do czasu z Etyopii do południowych powiatów kraju i stały się tu częstszemi od czasów wojny, która zamięszała była Egipt przez lat dziesięć. C. d. n.

w tak skromny sposób wyraził mu swą wdzięczność. Szüry zrobił minę zdumioną i zapytał co to ma znaczyć. Wówczas zapytał ks. Petrowicz Szüry'ego czy nie otrzymał kwoty 5000 złr. od posła sejmowego Lindera; Szüry odpowiedział, że nie tylko żadnych pieniędzy nie otrzymał, ale żadnego Lindera nie zna nawet. Zapytany o szczegóły, opowiedział ks. Petrowicz całą sprawę jak następuje:

„Poznał Lindera na zeszłorocznym synodzie, na którym nastąpił jego wybór. Wówczas powiedział w zaufaniu Linderowi, że wprawdzie st ją po jego stronie komisarz królewski baron Nikolicz i patryarcha Brankowicz, obawia się jednak trudności w ministerstwie wyznań. Linder zaofiarował mu wówczas swoje pośrednictwo. W krótki czas potem spotkał przypadkowo w Budapeszcie Lindera i zaprosił go do siebie. W domu oświadczył Linderowi, że zależałoby mu na pozyskaniu referenta dla spraw gr. or. radzcy minist. Gömörego. Na to odpowiedział mu Linder, że rozchodzi się tu o Szürego, który jest prawą ręką ministra Czaky'ego. Linder dodał, że Szüry zadowolni się 5 00 złr., które należy zaraz złożyć. Petrowicz zaciągnął pożyczkę i dał 5000 złr. Linderowi, który złożył tę kwotę pod literami Sz. w kasie oszczędności i wręczył Petrowiczowi tę książeczkę kasy. W połowie listopada przybył Linder ze swą małżonką do Szt. Endre. Żonę zostawił w hotelu a sam poszedł do Petrowicza, któremu oświadczył, że Szüry, znajdujący się chwilowo w bardzo przykrem położeniu, musi zaraz dostać 5000 złr., inaczej sprawa zły obrót weźmie. Skutkiem tego wręczył mu Petrowicz książeczkę kasy oszczędności na 5000 złr. i dodał jeszcze kilka losów Basilica, „ażeby sprawa tem lepiej poszła". Od tego czasu nie zjawił się Linder więcej".

Ks. Petrowicz przekonawszy się, że padł ofiarą oszustwa, udał się do Lindera i zagroził mu wytoczeniem sprawy przed sąd. Linder przyznał, że użył tych pieniędzy dla siebie i wystawił weksel na tych 5000 złr.

Tymczasem sprawa cała doszła do uszu ministra a obecnie oddano ją już prokuratoryi. Linder należy do stronnictwa narodowego hr. Apponyi'ego. Nadesłał on wczoraj pismo, w którem oświadcza, iż występuje ze stronnictwa aż do wyświetlenia całej sprawy, którą przedstawia jako oszustwo.

Bankiet. Profesorowie Uniwersytetu lwowskiego dali w hotelu „Imperial" bankiet na cześć ministra oświaty dra Stanisława Madeyskiego. Do stołu zasiadło 50 osób. Pierwszy toast wzniósł rektor Uniwersytetu lwowskiego dr. Ludwik Ćwikliński na cześć Cesarza. Dr. Władysław Abraham, dziekan wydziału prawniczego, pił na cześć p. Ministra; na toast ten dr. Madejski odpowiedział w serdecznych słowach.

Towarzystwo Dam dobroczynnych. Dnia 18 stycznia odbyło się w pałacu Alfredowej hr Potockiej zgromadzenie tego Towarzystwa. Złożone przez nią, jako prezesową Towarzystwa sprawozdanie, wskazuje pomyślny jego rozwój w ubiegłym roku. Dochody bowiem wzrosły do wysokości 5283 złr. 86 ct. a wskutek tego zapomogi stałe i doraźne udzielone biednym wyniosły kwotę 3585 złr. 72 ct. Z nadwyżki dochodów w kwocie 1697 złr. 22 ct. przekazano do funduszu rezerwowego 286 złr. 75 ct., resztę zaś 1410 złr. 47 ct. postanowiono na rok 1894, przeznaczając 210 złr. 47 ct. na nadzwyczajne zapomogi [illegible]. Wreszcie przystąpiono do wyboru następczyni prezesowej i wybrano ponownie Helenę hr. Gołejewską.

Akcya o sekwestracyę dochodów teatru lwowskiego. W numerze 20 *Kuryera warszawskiego*, w liście z Wiednia, czytamy co następuje: „Komitet dla wystawy teatralno-muzycznej (opery Moniuszki) w Wiedniu, który był sprawił garderobę nową za sumę 7,600 złr. miał na nią dwóch kupców. Intendentura teatrów cesarskich w Wiedniu ofiarowała cenę o 500 złr. wyższą, niż jeden z teatrów krajowych. Mimo to, zamiast teatrowi garderobę sprzedano, ażeby ją dla opery Moniuszki itp. zachować. Skutek taki, że teatr ten nie płaci ceny kupna, tak, że komitet musiał go z weksla zaskarżyć i sekwestracyę prowadzi. Bardzo to brzydkie, ale pouczające".

Do tych słów *Kuryera warszawskiego* dodać winniśmy jako komentarz, że dział polski na wystawie teatralno-muzycznej, wskutek znanego fiaska trupy lwowskiej, przyniósł znaczny deficyt. Otóż członkowie komitetu, nie chcąc narażać imienia polskiego na kompromitacyę, postanowili go zlikwidować i pokryć z własnej kieszeni [illegible] deficyt wynosił. I wszyscy dotąd sumiennie przypadające raty spłacają, aby wiedeńscy wierzyciele komitetu nie mogli [illegible]. Natomiast Dyrekcya teatru lwowskiego [illegible] za [illegible] kostiumy [illegible], bo [illegible] dotąd [illegible] i grze[illegible] pocz[illegible] pójdzie [illegible].

Subskrybcya na Wystawę. W dalszym ciągu tytułem subwencyi na fundusz zakładowy wpłacili: [illegible], Krzy[illegible] 250, [illegible] w Złoczowie [illegible] Czechow[illegible], Sta[illegible] [illegible]kowski [illegible] Romaszkan [illegible] br. Jan [illegible] Stromen[illegible] [illegible]kowski [illegible] [illegible]czkowe [illegible], Maks. Wiksel 100, [illegible].

Na fundusz gwarancyjny złożyli: Natan Löwenstein 250, Krzysztof Köppel 100, Bolesław Orzechowski 250, Stanisław Polanowski 250, br. Jakób Romaszkan 250, Stefan Sękowski 250, Jan Styka 250.

Razem wpłynęło dotąd na fundusz zakładowy: 185.688 złr., na fundusz gwarancyjny: 35.430 złr.

Śluby. Dnia 20 bm. w kościele św. Anny we Lwowie odbył się ślub panny Jadwigi Konturkówny, córki [illegible] kolei państwowych, z p. Szymonem Toepferem, [illegible] kolei państwowej, synem [illegible] restauratora.

Legenda o polce. Było to w zapusty roku pańskiego 1830. Zima była sroga, pełna śniegu. We wsi Kostelec nad Łabą, w Czechach, [illegible]. Zawalona śniegiem wieś przedstawiała cichy, smętny krajobraz, a w gospodzie nie było także wesoło. Gospodarz był „markotny" [illegible] muzy[illegible] się przy [illegible] instru[illegible] grać. [illegible] z ich [illegible] siły mu[illegible] [illegible] tra była bardzo niekompletną, co razić szczególnie obecnego nauczyciela wiejskiego, Nerudę, który był muzykalnym Porywa więc płaszcz i czapkę i idzie do domu po skrzypce, a wróciwszy z niemi do gospody, przyłącza się do wiejskiej orkiestry, jako pierwszy skrzypek Muzyka zwabia młodzież wiejską. Z zapadającym zmrokiem rozpoczynają tany na dobre: bal był gotów. Młodzież tańczy do upadłego, a szczególną uwagę zwraca na siebie urodziwa dziewoja, Haniczka Szlezak, rumiana jak kalina, z złocistemi na plecy spadającemi warkoczami, i filuternie nieco do góry zadartym noskiem Jest to pierwsza tanecznica w całym Kostelcu, która formalnie w takcie lata. Tańczy bez przestanku, fruwając z objęć jednego tancerza w objęcia drugiego, trzeciego i Bóg wie już którego, kiedy w końcu muzykantom brakło siły. Musiano zrobić odpoczynek. Ale Haniczka, kiedy raz zacznie tańcować, to już nie ma wcale spokoju Po chwili staje ona w środku gospody i mówi:

— Panowie gromada i wy dziarscy chłopcy i miłe dziewoje! poczekajcie, teraz będę ja tańcowała mój własny taniec, który sobie wymyśliłam.

To rzekłszy, — wzięła się pod boki i zaczęła, nachylając się raz w jedną, to znowu w drugą stronę, śpiewać, a następnie podskakując, okręcać się.

Taniec podobał się zarówno wiejskiej starszyźnie jak i młodzieży. Musiała go powtórzyć wśród ogłuszającego klaskania w dłonie. Wysuwa się teraz nauczyciel Neruda i prosi Haniczkę, żeby mu jeszcze raz zaśpiewała swój taniec, gdyż chce on go zapisać w nutach. Dziewoja śpiewa a Neruda próbując wygrać najprzód melodyę na skrzypcach, przenosi ją następnie na papier. Później gra taniec cała orkiestra i tańcuje go ochoczo cała młodzież kostelecka.

— A jak się ten twój taniec zowie? — pyta dziewoję jeden z gospodarzy.

— „Pulku", bo trzeba go tańczyć pół krokiem.

Z czasem stała się pulku, polku narodowym tańcem w Kostelcu, podziwianym przez obcych, którzy przybywali do tej wsi umyślnie dla widzenia tego tańca

W trzy lata później tańczono polkę już w Pradze, a w r. 1839 w Wiedniu Wszędzie podobała się nadzwyczajnie. Z Pragi i Wiednia rozszerzyła się po całym świecie, a już w roku 1840 zachwycał się nią cały Paryż. Haniczka wyszła w swojej wsi za mąż. Była matką sześciorga dzieci i wzorową gospodynią i dożyła sędziwego wieku.

Matka znakomitego malarza Henryka Siemiradzkiego, Michalina z Prószyńskich, wdowa po jenerale Siemiradzkim, 80-letnia staruszka, umarła w Warszawie.

Ofiary. Dla „Głodnych Dzieci" otrzymaliśmy od C hr. P. 10 rubli.

Komitet zajmujący się „Głodnemi Dziećmi" upraszamy o zgłoszenie się po odbiór tej kwoty.

Zmarli. Łazarz Czuczawa, właściciel dóbr Pitrycz pod Haliczem, umarł w 64 roku życia. — Rafał Ostrowski, żołnierz polski z roku 1863, zarządzca szpitala powszechnego, umarł w Kołomyi, w 59 roku życia. — Mieczysław Kaczanowski, kontrolor poczt i telegrafów, umarł w Kołomyi w 50 roku życia. — W Brzyskach pod Kołaczycami zakończył życie dnia 18 bm. miejscowy proboszcz ks. Józef Badecki, kanonik tyt. i dziekan dekanatu brzosteckiego.

Stan powietrza. Term. + 1° o godz 8 rano, w poł. + 6° R. Barom. 761. Pogoda.

U dentysty.

Pacyent. Co kosztuje wyrwanie zęba?

Dentysta. Guldena — a za tuzin tylko 10 reńskich.

SEJM.

VII posiedzenie z d. 23 stycznia.

Obrady zagaił ks. Marszałek o godz. 11ej minut 25 i polecił odczytać spis petycyi.

P. Midowicz popierał petycyę Towarzystwa bursy dla kandydatów seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie o subwencyę i bezprocentową pożyczkę na budowę internatu.

P. Witosławskiemu udzielono dalszego 14-dniowego urlopu, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z rezultatów osiągniętych przy wykonanych dotychczas publicznych robotach melioracyjnych wraz z programem regulacyi wód i melioracyi w całym kraju, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o administracyi krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar, odesłano do komisyi administracyjnej.

Gminie Pruchnik, w powiecie jarosławskim, pozwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu po koniec roku 1895.

Zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1892 odesłano do komisyi budżetowej, a do komisyi przemysłowej sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego. Zarazem uchwalono wybór komisyi przemysłowej z 12 członków.

Wreszcie odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o założyć się mających nowych szkołach rolniczych i o szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Adama Jędrzejowicza o zmianę ustawy konkurencyjnej, który w dosłownem brzmieniu podajemy w rubryce „Sprawy sejmowe."

P. Adam Jędrzejowicz motywował swój wniosek jak następuje: Temu lat dziesięć — rzekł mówca — przy dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi konkurencyjnej, wniosek podobnej treści jak ten, który mam zaszczyt dziś przedłożyć, uzyskał prawie jednomyślność w tej wysokiej Izbie. Od tego czasu stosunki się nie zmieniły. Przeciwnie sprawa, którą podnoszę, stała się bardziej drastyczną, a coraz liczniejsze odzywają się głosy, domagające się reformy w tym kierunku. Jak wiadomo, na podstawie § 8 ustawy konkurencyjnej z 15 sierpnia 1866 pociągani bywali do opłat konkurencyjnych wszyscy posiadający w obrębie parafii własność nieruchomą, bez względu na to gdzie mieszkali, bo uważano ich za parafian. Praktyka ta opierała się nietylko na tego rodzaju interpretacyi ustawy konkurencyjnej z roku 1866, ale także na prawie kanonicznem, które orzekało, że pociąganie do pokrycia wydatków konkurencyjnych tak zwanych „forennes" jest najzupełniej uzasadnione, wreszcie i na wiekowej tradycyi. Stan ten trwał do roku 1874, tj. do wydania ustaw konfesyjnych, które dzięki stosunkom naszej monarchii nie wywołały sporów religijnych, ale oddziałały na te stosunki, które właśnie omawiam. Ustawa ta powiada w § 35, że „ogół katolików tego samego obrządku w parafii mieszkających stanowi gminę parafialną", a konsekwentnie § 36 przepisuje, że w razie potrzeby należy na członków gminy parafialnej nałożyć datki konkurencyjne, tj. podatki.

Z tego wynikło, że w gminie parafialnej nie zamieszkali, chociaż w tej gminie posiadają majątek, nie są obowiązani do konkurencyi. Pomimo tego utarta praktyka trwała dalej, rozpisywano konkurencyę na wszystkich posiadających majątek w parafii, ale droga odwołania się została otwartą i kto tylko udał się do trybunału wygrał sprawę. Takich judykatur mamy już wiele, a wreszcie i władze polityczne przyjmują uchylanie się stron interesowanych od tych ciężarów. Z tego wytworzyły się bardzo przykre stosunki. Nawet ściśle prawnie rzecz biorąc nie da się ta zasada usprawiedliwić, gdyż zamiast stałej i sprawiedliwej podstawy, tworzy się zmienną, rzecby można z dnia na dzień. Parafia silna może wskutek sprzedaży majątku lub zmiany miejsca zamieszkania właściciela stać się słabą, a ciężar rozkładający się pierwej na znaczny obszar ziemi spada często na najbiedniejszą część mieszkańców. Wielkie majątki będące w rękach obcokrajowców, albo też krajowców mieszkających za granicą, oprócz tego, co muszą dawać z tytułu patronatu, nic zresztą na kościoły nie płacą, to samo właściciele kilku lub kilkunastu obszarów dworskich, o ile naturalnie dobra wola właściciela nie skłoni go do jakiego datku.

Bez wątpienia jest to niesprawiedliwy rozkład ciężarów, a poprawa tych stosunków jest konieczną. Są gminy i małe obszary dworskie, które skutkiem tego tysiące muszą płacić na kościoły, a niejeden walący się kościół chyba z publicznych składek może być odrestaurowany. Taki stan rzeczy wywołuje narzekanie a ludność przyzwyczajona, że gmina wspólnie z dworem od wieków utrzymywała kościół parafialny, dziś naraz sama musi ponosić te ciężary, a tego mieszkańcy gminy zrozumieć nie mogą, że winą tej zmiany stosunków jest jedynie definicya słowa „parafianin" w ustawie państwowej.

Już w r. 1884 odczuto potrzebę zmiany ustawy konkurencyjnej, a sejm wybrał ku temu specyalną komisyę, pokazało się jednak, że reforma dopóty jest niemożliwa, dopóki ustawa państwowa z 7 maja 1874 nie będzie zmodyfikowaną. Owczesny referent komisyi dr. Rittner, znakomity znawca prawa kanonicznego, powiedział sam w sprawozdaniu, że komisya na każdym kroku spotykała się z trudnościami wypływającemi z ustawy państwowej i nie może w duchu potrzeb kraju całkowitej ustawy przedłożyć. Trudności nie usunięto i nie od sejmu to zależy, ale od ustawodawstwa państwowego i od rządu, do którego wniosek mój chcę skierować.

Rezolucye do rządu nie zawsze odnoszą skutek i często są tylko formą załatwienia jakiejś sprawy, ja nie w tym celu poruszyłem tę rzecz, nie *ut aliquid fecisse videatur*, ale z potrzeby, w przekonaniu, że rezultat może być skuteczny. W Radzie państwa sprawa konkurencyjna również przez Koło polskie była podniesiona, aprobata Sejmu będzie ważnym argumentem do przeprowadzenia sprawy w dodatnim kierunku.

Zdaje mi się, że jest wskazanem żądanie nasze po 10 latach ponowić i stwierdzić, że Sejm zapatrywań swych nie zmienił, ale stoi przy zasadach opartych na tradycyi narodowej i przywiązaniu do Kościoła i chce mieć na tych zasadach opartą ustawę konkurencyjną. (Oklaski)

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Posiedzenie trwa dalej; następne we czwartek o godzinie 11-tej przed południem.

Telegramy „Przeglądu".

Praga 23 stycznia. (Proces Omladiny). Wczoraj rozpoczęto rozprawę od przesłuchania 16-letniego Józefa Scheraka, oskarżonego o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, należenie do tajnego stowarzyszenia i o kradzież książek.

Oskarżony w długiej mowie, którą odczytuje, stara się zbić wszystkie wywody aktu oskarżenia, co się zaś tyczy kradzieży książek oświadcza, iż jego nieprzyjaciele naumyślnie książki te podłożyli na ganku, aby oskarżyć go potem o kradzież.

Na pytanie przewodniczącego, po co zabierał te książki, odparł Scherak: „Gdybyś pan panie prezydencie był te książki zobaczył, byłbyś je pan także zabrał z sobą".

W końcu powikławszy się w odpowiedziach na pytania stawiane przez przewodniczącego i wotantów, przyznał oskarżony, że należał do tajnego stowarzyszenia, stanowczo jednak zaprzecza, jakoby brał udział w publicznych demonstracyach, a szczególnie w demonstracyi urządzonej w r. z. w wilię urodzin Monarchy, dnia 17 sierpnia.

Podczas pauzy, która po przesłuchaniu Scheraka nastąpiła, doręczono obrońcom odpowiedź ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna na protest ich, wniesiony przeciw prowadzeniu procesu w tak ciasnej i niewygodnej sali, jaką jest sala rozpraw. Otóż w odpowiedzi tej oświadcza p. minister, iż protest obrońców odstąpił wyższemu sądowi w Pradze. Sąd ten zaś postanowił, iż ze względu na brak innej sali i na krótkość czasu, rozprawa musi być nadal prowadzona w zabudowaniu sądu karnego.

Gdy po pauzie przystąpiono do rozprawy, oświadczył przewodniczący, iż trybunał skazał Scheraka na dwa dni aresztu za nietaktowne zachowanie się przed sądem, a mianowicie za wyrażenie się jego, że prezydent byłby także zabrał owe książki.

Następny oskarżony 18 letni malarz pokojowy Fr. Staczina, którego przychwytano na zamarowywaniu lakierem orłów państwowych na pocztowych skrzynkach, twierdzi, że raz, gdy szedł pijany, jakiś młody człowiek wręczył mu szmaty umaczane w lakierze i prosił go, aby zamazywał orły. On to zrobił, wcale nie zdając sobie z tego sprawy, co czyni.

Oskarżony Józef Jellinek, liczący 31 lat, był prezesem socyalistycznego stowarzyszenia „Żiżkowan" w Żiżkowie. Przeczy wszelkim zarzutom, podniesionym przeciw niemu w akcie oskarżenia, twierdzi, że nigdy ani on, ani żaden z członków „Żiżkowana" orłów nie zamazywał, ani udziału w demonstracyach ulicznych nie brał. Na uwagę przewodniczącego, iż Mrwa uważał go za jednego z przywódców „Omladiny", odpowiada, iż to nie jest prawdą. Oświadcza także, że policya chciała go angażować na tajnego ajenta.

Następnie rozpoczęto przesłuchiwać oskarżonych, będących na wolnej stopie.

Wszyscy zaprzeczają zeznaniom swym, złożonym w śledztwie i twierdzą, że je uczynili, zmęczeni całemi godzinami ciągnącem się badaniem sędziego śledczego

Belgrad 23 stycznia. W procesie przeciw członkom byłego gabinetu liberalnego Awakumowicza rozpoczął trybunał przedwczoraj przesłuchiwać świadków. Podczas rozprawy przyszedł adjutant królewski i zawezwał dwóch oskarżonych Awakumowicza i Ribaracza na konferencyę do króla. Obaj oskarżeni wyszli z sali i udali się do konaku.

Wieczorem powołał król do siebie radykałów: Katicza, Wukowicza, Gruicza, Miłosawljewicza, Andrę Nikolicza i kilku innych. Konferencya trwała przez całą noc, wszelako nie przyniosła żadnego rezultatu. Król użalał się na stanowisko, jakie wobec niego zajmuje prasa radykalna, i postawił kilka warunków, od których przyjęcia zależy pozostawienie radykałów u steru. Wczoraj powołał król do siebie Awakumowicza i Ribaracza, reprezentantów stronnictwa liberalnego, Garaszanina i Stojana Nowakowicza, reprezentantów stronnictwa postępowego.

Przed południem przyszli do króla Gruicz i Wukowicz i oświadczyli, że stronnictwo radykalne nie może przyjąć postawionych przez króla warunków. W ten sposób rozbiła się kombinacya z radykałami. Po południu starał się król złożyć koalicyę liberałów i postępowców i powołać gabinet z łona tych dwóch stronnictw.

Skupczyna odbyła wczoraj posiedzenie. Odczytano na niem list Gruicza, donoszący o dymisyi całego gabinetu. Deputowany Gjuricz chciał wywołać debatę polityczną, wszelako większość posłów nie zgodziła się na to, poczem skupczyna odroczyła się na nieograniczony czas aż do złożenia nowego gabinetu. Powszechnie sądzą, że skupczyna zwołaną zostanie nie pierwej, jak w listopadzie.

Między warunkami, stawianymi przez króla a odrzuconymi przez stronnictwo radykalne, znajduje się żądanie przyznania królowi prawa samodzielnego mianowania ministra wojny i posłów serbskich za granicą, tudzież żądanie stłumienia procesu przeciw liberalnemu gabinetowi Awakumowicza

Przed południem naradzał się król długo z postępowcami Garaszaninem i Nowakowiczem, tudzież z liberałami Awakumowiczem i Ribaraczem.

Po długich naradach oświadczyli Garaszanin i Nowakowicz, że zgadzają się we wszystkiem z Awakumowiczem i Ribaraczem i że na plenarnem posiedzeniu swego stronnictwa postawią wniosek o zawarcie koalicyi między postępowcami a liberałami.

Wieczorem mieli zawiadomić króla o decyzyi całego stronnictwa. Decyzya ta nie jest jeszcze wiadoma, wszelako obiega pogłoska, że stronnictwo postępowe nie chce łączyć się w koalicyę z liberałami. Stronnictwo liberalne jeszcze nie powzięło decyzyi i wciąż obraduje. Ostatecznego załatwienia przesilenia można się spodziewać najpóźniej jutro.

Peszt 23 stycznia. W sejmie toczyła się wczoraj debata nad zażaleniem posła Kornela Abranyi'ego, redaktora pisma *Pesti Naplo*, który uskarżał się, że policya, przedsiębiorąc rewizyę w lokalu redakcyi *Pesti Naplo*, naruszyła tem jego nietykalność poselską. Izba po długiej debacie orzekła, że w tym wypadku nie było żadnego naruszenia nietykalności poselskiej. Następnie rozpoczęto debatę nad zezwoleniem na sądowe ściganie posł. Abranyi'ego, który podczas owej rewizyi stawiał opór policyi. Debaty tej nie ukończono wczoraj.

Między wiceprezesem sejmu Perczelem a posłem hr. Władysławem Szaparym, którego Percel w ostatniej swej mowie obraził, odbył się wczoraj pojedynek na szable. Obaj zapaśnicy są lekko ranni.

Wiedeń 23 stycznia. *Nowa Presse* dowiaduje się, że baronostwo Seefried przybyli na stały pobyt do Opawy. (Baronowa Seefried z domu księżniczka bawarska, a wnuczka Cesarza austryackiego. *Przy. red.*).

Wiedeń 23 stycznia. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że gdy przywódzcy radykałów oznajmili królowi, iż stronnictwo to nie przyjmuje stawianych przezeń warunków, król oświadczył im chłodno, że będzie musiał na innej drodze starać się o załagodzenie przesilenia. Obecnie na pierwszym planie stoi kwestya utworzenia koalicyjnego gabinetu liberalno-postępowego. Zarazem zapewnia *Polit. Corr.* z wyższego upoważnienia, że król Aleksander zdecydowany jest nie schodzić z drogi ściśle konstytucyjnej, a wszelkie inne przedstawianie rzeczy jest tendencyjnym wymysłem radykałów, którzy chcą postępek królewski przedstawić jako pogwałcenie konstytucyi.

Wiedeń 23 stycznia Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie ministra finansów, podwyższające o ½ % stopę procentową asygnat salinarnych. Odtąd więc wydawane będą 3½%-we asygnaty z sześciomiesięcznym, a 3%we z trzymiesięcznym terminem płatności. Dochody wszystkich austryackich kolei państwowych były w grudniu 1893 o 885.493 zł. większe aniżeli w grudniu roku 1892. Dochody tych kolei za cały rok 1893 wynosiły 79,108.731 zł., a zatem o 6,261.551 zł. więcej aniżeli w roku 1892.

Berlin 23 stycznia Wczoraj odbyło się tu pięć zgromadzeń robotników, nie mających zajęcia. Na jednem z nich odbytem w lokalu t. z. „Eiskeller" miał mowę Maksymilian Gumplowicz, syn znanego ekonomisty i profesora uniwersytetu w Gracu. Gumplowicz tak gwałtownie napadał na państwo i na obecny ustrój społeczny, że komisarz policyi aresztował go. Wszystkie zgromadzenia uchwaliły rezolucye domagające się ośmiu godzin pracy i spełnienia innych socyalistycznych postulatów.

Rzym 23 lutego. Parlament odroczono do 20 lutego.

Tuluza 23 stycznia. W pracowni jednego z tutejszych pirotechników explodowały nagromadzone materye wybuchowe. Troje ludzi zginęło, a kilkoro jest ciężko rannych.

Belgrad 23 stycznia. Dotychczas nie odniosły żadnego rezultatu rokowania postępowców z liberałami w celu utworzenia koalicyjnego gabinetu. W kraju panuje spokój.

Belgrad 23 stycznia. Królowie Aleksander i Milan czynią wszystkie usiłowania, aby załatwić kryzys konstytucyjnie, jednak nie ma żadnej pewności, że to się uda. Pewnem dotychczas jest tylko to, że partya radykalna wykluczona będzie od rządów. Klub radykalny przeczy, jakoby dążył do celów antydynastycznych, podczas gdy król jest przekonany o tem. Wniosek tego klubu domagający się uzbrojenia milicyi, jest zwrócony przeciwko dynastyi. Król dąży więc do koalicyi stronnictwa liberalnego z postępowem. Komendę nad wojskiem musiał prezes gabinetu Gruicz oddać w ręce pułkownika Milowanowica, znanego z przeprowadzenia zamachu stanu przeciwko Risticzowi. Wszystko zależy dziś od zachowania się armii, która dotąd stoi po stronie króla, a nienawidzi radykalistów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 stycznia 1894

HOTEL ŻORŻA. A. Cieński z Ludwipola. A. Garapich z Kalnego. Dr. B. Csillik z Tarnopola. G. Breitenberger z Wiednia. Z. Wolff z Pragi. Hempel z Cilli.

HOTEL FRANCUSKI. A. Żelechowska z Hrehorowa. Dr. A. Mołecki z Krakowa. E. Rothstein z Brodów. J. Rademann z Czech Dr. F. Roder ze Złoczowa. J. Stern z Wiednia. B. Dembiński z Lubaczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewandowski z Reklinieo. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. M. Frachtenberg z Kołomyi. J. Madeyski z Parchacza. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. St. Dydyński z Ulucza. A. Ligęza z Magierowa. T. v. Wydżga z Potuszyna. J. Sokalska z Trzniniec.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Rey z Przecławia. K. hr. Gattenburg z Wiednia. Dr. A. Rappaport z Wiednia. L. Chrzanowski z Krakowa. J. Heller z Berna. D. Einhorn z Bakau. S Fildermann z Bukaresztu. K. Czecz z Bierzanowa. J. Matkowski ze Szczerca. J. Pieniążek z Dembicy. H. Gnoińska z Warszawy. J. Abranowicz ze Lwowa.

HOTEL VICTORYA. K. Tworowski z Jezupola. J. Mosiewicz z Hodowa. A. Kraus z Bilitz. S. Gurgul z Krakowa. F. O. Drero Holly z Tarnowa. F. Brüggemann z Hanoweru.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Władysława, a przedewszystkiem Wielebnym księżom: Ojcu Piusowi Mianowskiemu wraz z konwentem Ojców Bernardynów, ks. katechecie Dr. Jouganowi, ks. Michałowi Czechowskiemu, panu Biesiadzkiemu dyrektorowi gimnazyum i pp. profesorom, jakoteż kolegom zmarłego i wszystkim, którzy oddali Mu ostatnią przysługę — serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina Gostkowskich.

Lwów dnia 23 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 260.— do 263·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 363·— do 373·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90. 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. 100·— do —.—.

Wiedeń dnia 23 stycznia. (godz. 11 w południ.) Kredyty 352.15, kred. węgierskie —.—, Anglob. 154.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 252.10, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 310.15, Lombardy 108.15, Elbethale —.— Rente papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61 37 Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

(Zegar lwowski).

	Kuryer		Osobowy		
Odchodzą do					
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	3·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·06	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	..	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·51
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

61)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ

przez

JULJUSZA MARY.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem nadeszła zima, a wraz ze wzrastającymi chłodami, Persillard postanowił udać się do Florac, dla zaopatrzenia się w ubranie cieplejsze. Odważył się na zbytek i chciał kupić kostium z grubego aksamitu.

Marnotrawny Jactain oddawna już chodził ubrany, jak zamożny rentier, miał nawet palto. Persillard zazdrościł mu go bardzo, ale żałując pieniędzy, zdecydował się na kupno długiego płaszcza, jakiego zamieszkali w górach seweńskich pasterze używają podczas zimy.

Pewnego dnia, rano, w wesołem usposobieniu, z laską w ręku, z czapką nasuniętą na jedno ucho, puścił się do miasta.

Po jego odejściu Jactain uczuł się swobodniejszym. Nakoniec będzie sam jeden przez dzień cały. Dokuczało mu pożycie z tym wiecznie ponurym towarzyszem. Zresztą oddawna żywił pewien projekt.

Klucz miał gotów. Lecz co mu z tego przyjdzie, gdy otworzy skrzynkę Persillarda? Zamiaru nie miał żadnego... Powodowała nim tylko chęć przekonania się, czyli Persillard nie użył na co części swego kapitału, nie powiedziawszy mu o tem. Kto wie, czy ta wycieczka do Florac, nie była tylko pretekstem, w rzeczy samej zaś może, udał się w celu ulokowania kapitału na dobry procent. Rozumując w ten sposób, dla usprawiedliwienia swej niedelikatności, Jactain kopał ziemię pod murem i dobierał się do skrzynki.

— Zwykła ciekawość tylko... nic więcej! — mówił do siebie.

W parę minut odkopał skrzynkę i uniósł ją do domu. Drzwi prowadzące z ulicy do ogrodu, jak również i wiodące do domu, zamknął na klucz, mógł więc być spokojnym, nikt mu nie przeszkodzi; a gdyby jaki gość niepożądany zjawił się znienacka, będzie miał dość czasu do ukrycia skrzynki i pieniędzy.

Klucz okazał się niedobrym, nie chciał wejść ale kilkoma pociągnięciami pilnika, Jactain temu zaradził.

Nakoniec skrzynka została otwarta. Na dnie leżał pugilares, wypchany banknotami. Jactain wysypał je na stół i przeliczył.

Dziewięćdziesiąt dziewięć! Ani mniej, ani więcej. Więc Persillard nie poszedł do miasta w jakimś zamiarze sekretnym. Jactain doznał przykrego zawodu; wolałby towarzysza swego złapać na nieszczerości. Miałby przynajmniej pozór dla usprawiedliwienia swego czynu.

— Ułożmy je napowrót.

Zaczął zbierać rozrzucone paczki, ale robota szła mu jakoś powoli... palce poruszały się ociężale, ręce stały się sztywne. Serce wezbrało żalem. Westchnął kilka razy, jak gdyby nagle ogarnął go smutek. Błękitne bilety przystawały mu do palców, zebrane paczki rozkładał na nowo i zbierał je niechętnie.

I z swemi biletami mógł sprawić sobie tę samą przyjemność, ale nie przyszło mu to do głowy; tylko pieniądze Persillarda miały taki powab dla niego.

— Jakiż to byłby piękny majątek, razem z mojemi!... Osiadłbym w mieście!... Ożeniłbym się i mógłbym dostać tyleż posagu.. Miałbym wino w piwnicy... Umiałbym użyć majątku... Przynajmniej i inni coś na mnie zarobiliby, gdy tymczasem on ani sam nie żyje, ani innym nie da skorzystać!... Ciekawym, na co posiadać pieniądze, skoro się ich nie wydaje?... Śliczna mi przyjemność!... Można ją mieć, przebierając w polach kamyki...

I znowu obracał je w palcach, szeleścił niemi, rozkładał na stole i wąchał.

— Dziwna rzecz — mówił dalej, przypatrując się im — zdaje mi się, że one są nowsze od moich... Z pewnością nowsze.. To są bilety zupełnie nowe i bardzo krótko musiały być w obiegu, tymczasem moje są stare, zniszczone... niektóre nawet sklejone...

Usunął się nieco od stołu i zachmurzony spoglądał przed siebie.

— No, to trzeba to odnieść...

Wziął skrzynkę w ręce i znowu rzekł:

— Trzeba to odnieść...

Ale nie mógł się z nią rozstać.

— Dla czego dano mu bilety nowe?... gdyż jestem przekonany, że moje są więcej zużyte.. Zresztą łatwo może się przekonać... wezmę jeszcze i porównam...

Wziął jeden bilet tysiąc franków i starannie spiął paczkę szpilką. Poczem odniósł skrzynkę do skrytki pod murem, zasypał ją ziemią i usunął ślady.

Resztę czasu, aż do południa, poświęcił na przygotowanie śniadania. Po spożyciu go zapalił fajkę i usiadł przed domem, wygrzewał się na słońcu, poczem udał się do ogrodu warzywnego i ze skrytki wyjął pieniądze swoje.

Przerachował — były wszystkie.

Ale przekonał się, że zawiodła go pamięć: rozłożone na stole bilety, były zarówno gładkie, czyściutkie i lśniące, jak bilety Persillarda. Naprożno jeden bilet, wzięty z jego skrzynki, porównywał ze swojemi — nie różniły się niczem.

— To dziwne!... A mnie się wydawało... Ale co ja zrobiłem... bilet Persillarda zmięszałem ze swojemi... jak go teraz odróżnić?...

By uspokoić poruszone sumienie, zaczął go szukać, w końcu wzruszając ramionami, szepnął:

— Niepodobna znaleźć... wszystkie podobne do siebie... Tem gorzej dla niego... nie moja wina... Niech zostanie...

Zamknął skrzykę na klucz i odniósł na swoje miejsce.

Za postępek ten jednak wkrótce został ukarany. Poczuł wyrzuty sumienia. Naprożno starał się usprawiedliwić brudnem skąpstwem Persillarda — wykręty te nie ułżyły mu. Przez całe pół dnia tak walczył z sobą; nie mogąc wreszcie znieść dręczących go myśli, postanowił skradziony bilet wrócić Persillardowi. Wyszedł do ogrodu, lecz zaledwie postąpił kilka kroków, usłyszał głos Persillarda, który nie mogąc otworzyć drzwi zamkniętych z ostrożności przez Jactaina na rygiel, wzywał go po nazwisku.

Było już zapóźno.

— To nic — pomyślał — włożę jutro...

Persillard wszedł ubrany w nowy ciepły garnitur. Jactain, pod wpływem wyrzutów sumienia, przyjął go, jak mógł najserdeczniej, wypytywał o drogę i podzielił się z nim obiadem własnym.

Ale na drugi dzień Jactain nie znalazł sposobności zwrotu biletu, Persillard bowiem powrócił do dawnego sposobu życia i przez cały dzień nie wychodził z domu. To samo i dni następnych.

Skradziony bilet szarpał jego serce. W nocy miewał sny, w których widział błękitny papier, ulatujący z jego skrzynki, wydłużający się do rozmiarów ogromnych, na których zamiast napisu: *tysiąc franków*, czytał wielkiemi literami wypisany wyraz: *złodziej!*

Chciał przyznać się Persillardowi, ale powstrzymał go wstyd.

Poczciwy towarzysz jego nie miał najmniejszego podejrzenia. Przyjmował czułości Jactaina z dobrą wiarą i nie badał ich powodów.

Wtedy Jactain w trunku starał się stłumić wyrzuty sumienia i przez kilka dni wracał do domu pijany. Ale i w tym stanie pamięć o złym przestępku prześladowała go nieustannie. Persillard patrząc na niego, mówił do siebie:

— Oto na jakie głupstwa marnuje pieniądze!... Założyłbym się, że musiał już przejeść i przepić przynajmniej dwa bilety!...

Po tej myśli opanowała go chęć przekonania się... Och! nie w żadnym złym celu, wprost przez ciekawość tylko! Jactain, jak gdyby chciał mu ułatwić zaspokojenie tej chęci, częstemi wycieczkami swemi dawał mu sposobność prawie codziennie.

Dorobił klucz, kilkoma pociągnięciami pilnika dopasował go i otworzył skrzynkę.

Gdy uchylił wieczko, widok pięknych biletów olśnił go tak dalece, że zapomniał pretekstu, dla którego je wyjął: przekonać się, czy Jactain wydał rzeczywiście już dwa tysiące franków! Nawet nie liczył biletów.

— I te piękne banknoty wszystkie pójdą na wino, na zbytki, gdy tymczasem o ile więcej przyjemności możnaby doświadczyć, przypatrując się im, rachując... Jest to przyjemność tak wielka i do tego nic nie kosztuje... tymczasem cały ten majątek utonie w oberżach okolicznych... dostanie się do kieszeni ludzi, którzy w ostatku śmiać się będą z Jactaina... Czyż to nie zbrodnia?

Kilka chwil spoglądał na pieniądze i milczał.

— Tak, nawet wielka zbrodnia! byłoby dobrodziejstwem ocalić kilka tych pięknych biletów od zmarnowania... Zachowam mu je święcie... a gdy wszystko przeje i przepije, będzie mi za to wdzięcznym...

I drżący z rozkoszy, ręką wyjął jeden bilet.

W godzinę później wzięty banknot połączył się ze skarbem Persillarda i skrzynka Jactaina zajęła swoje miejsce pod murem.

Co zdarzyło się Jactainowi, nastąpiło to samo i z Persillardem. Zaledwie popełnił zły czyn, uczuł wyrzuty sumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Urzędników prywatnych, oficyalistów, kasyerów itp umieszcza tylko biuro wywiadowcze Doboszyńskiego Lwów, Halicka 21. 317, 9-?

Uczeń znajdzie umieszczenie w cukierni p. Hausera Bieniedzkiego. 272 3 3

100 kostyumów rożnej narodowości, stroje polskie, futra, fraki itp. sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatralny. 251 4-6

Do sprzedania willa przy ulicy Dąbrowskiego, w pobliżu tramwaju elektrycznego i wystawy. Bliższa wiadomość Popłowski kosa kolejowa, Hotel Imperial. 275 2-9

Folwarczek około 60 morgów, powiat Ropczyce, 4 kil. od Dembicy zaraz do sprzedania z inwentarzem, zabudowania w najlepszem stanie pokład ¾ pszenny, ¼ żytny. Adresować proszę M. A. op. Sędziszów. 277 2-2

Adwokat Rosenbusch w Dolinie poszukuje rutynowanego koncypienta. 6-6

Za połowę ceny hafty zaczęte w handlu **Klimka** Batorego 2. 6-6

1,000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5 000 sztuk, poczta **franco**

Praktykant lasowy z 2 letnią praktyka, z ukończoną 5tą klasą realną, przygotowany zupełnie do egzaminu leśnictwa, wolny od wojskowości, poszukuje posady odpowiedniej przy skromnych wymaganiach. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. poste restante Turynka. 273 2 2

Na odmrożenie niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dra Podlewskiego, wyrabiany przez aptekarza Stanisława Lachowicza, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 60 ct. w aptece pod „Aniołem stróżem“ przy ul. Pańskiej l. 21 we Lwowie. 22 3 6

5 kg. franco: kalafiory 1 50, pomarańcze 1 60 cytryny 1·50, mandarynki 50 sztuk 1·60, fiołki kwitnące parmeński, duże 100 sztuk 3 zł. poleca Edward Kaczorowski Triest. 244 3-3

Poszukuję rachmistrza od kwietnia Fundalewicz Suchostaw. 218 3-3

Młody wdowiec, funkcyonaryusz gminny, poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdówki. Bliższą wiadomość B. P. poste restante Obertyn. 294 1-1

74. Uprasza listy adresować uniwersytet.

Bałłabanówka

bez cukru i bez anyżu

stara, czysta żytnia wódka

w skutkach lepsza niż koniak

Karol Bałłaban

WE LWOWIE.

Ocyle stalowe

H. 100 sztuk zł. 7·50, franco do każdej stacyi pocztowej poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Jak długo zapas starczy wysprzedaję **Kalendarze na rok 1894.**

20 ct. Bodeka kalendarz 20 centowy.

20 ct. Kalendarz ścienny drukowany czarno i czerwono na ładnym białym pap. z wysyłką 25 ct.

25 ct. Lwowski kalendarz powszechny lub illustrowany Kalendarz Narodowy z przesyłką 35 ct.

30 ct. zamiast 50 ct.

Illustrowany kalendarz powieściowy, humorystyczny i informacyjny jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich zawiera największą i najdokładniejszą część informacyjną i bogato ozdobną illustrowaną część powieściową, humorystyczną, beletrystyczną i gospodarską, nie do porównania innemi wydawnictwami z przesyłką 35 ct.

Za pobraniem nie wysyła się tylko za nadesłaniem kwoty przekazem pocztowym lub markami pocztowemi pod adresą **Leon Bodek,** księgarnia ant. Lwów, 5 Ormiańska (Dom Narodowy). 209 5-10

Aparata inhalacyjne

po 1·50 i 1·80.

Hegary kompletne po złr. 1 50, 1·80 i 2·50.

Baloniki, wstrzykawki i wszelkie instrumenta dostarcza

Skład materyałów pod Czerwonym krzyżem.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z połączeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

poleca:

HERBATY chińskie i rosyjskie. KAWY najlepsze gatunki. Czekolady i Kakao. CIASTKA angielskie do herbaty. PASZTETY, Konserwy, Sosy, Marynaty, Wędliny, Sery itp. WINA węgierskie stare, hiszpańskie, austyackie, reńskie, Szampańskie, francuzkie, włoskie. KONIAK prawdziwy. Rum, Arak, Likwory, Whisky, Gin, Starkę, Miód, Porter angielski.

Pierwsza wzorowa szkoła

francuskiego kroju org. metodą

Worth'a

HORTENZYA

Lwów, Zimorowicza boczna.

poleca

swoją pracownię sukień i okryć damskich, fason od złr. 8.

Na prowincyę obsługa szybka i akuratna.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożny Górny Pilarski.

Proszę przysłać mi jeszcze dwie flaszki wody i olejki ks. Kneippa. Skutek tej **wody jest widoczny** i każdemu mogę ją polecić. Jestem więc za nią bardzo panom wdzięczny.

M. ŚWISTAK, c. k. expedytor i telegrafista.

Przeciw wypadaniu włosów i łysinie woda i olejek ks. S. Kneippa flaszka wody 1 koronę, olejku 80 groszy. Jedyny wyrób i przywilej krajowej perfumeryi „Flora“.

J. Górnego T. Pilarskiego Lwów, Hotel Georga.

Na prowincyę odwrotnie. Ostrzega się przed naśladownictwem. 121

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, sam zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Jedwabne damasty

z własnej fabryki

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych,

złr. 1·15 za metr.

157

aż do złr. 11·65 za metr. czarne, białe, jedno, dwu i trzy kolorowe, 50 różnych deseniów i 600 kolorów, jakoteż jedwabne materye gładkie, w pasy, kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itd). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11·65.

jedwabne fulary	od zł.	—·75	do zł.	3·65
jedwabne grenadyny	ct.	—·85	—	7·25
jedwabne bengaliny	zł.	1·20	—	6·10
jedwabne materye balowe	ct.	—·45	—	11·65
jedwabne materye włosieniowe suknia	zł.	9·50	—	42·80

Jedwab Armures. Merveilleux, Duchesse etc. wolne od portu i cła do domu. Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberg'a, Zurych, k. i c. dostawca nadw.

Nowo otworzony pierwszy w kraju

Zakład przyrodniczy

F. M. Złotnickiego

ulica Jagiellońska l. 8.

otrzymał świeże zapasy środków naukowych z trzech działów przyrody dla gabinetów szkolnych jak i dla uczącej się młodzieży.

Poleca również żywe: zwierzęta ssące, ptaki egzotyczne, kanarki harcerskie, rybki złote, żółwie etc.

Morskie świnki i białe myszy do doświadczeń.

Pośredniczy również w sprowadzeniu różnych oswojonych dzikich zwierząt i ptaków jakoto: indyjskie lamparty nader oswojone, wilki, małpy, kuny, kozły, sarny, dzikie króliki, krokodyle, sępy, puszczyki, kuropatwy, różne bażanty, Bantam kartty etc.

Wielki zapas różnych konch i korali.

Przedmioty etnograficzne, wyroby wschodnie, klatki, akwarya, stoły marmurowe etc. 2348

Ces. król. uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

poleca: dla celów aptecznych, do fabrykacyi perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p. 290

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby...

Gimnastykę pokojową

po złr. 7·50 i 9·50

POLECA MAGAZYN

zabawek dziecinnych, gier towarzyskich, galanteryi i perfumeryi

Kauczyńskiego i Oberskiego

Lwów, ul. Karola Ludwika liczba 7.

Cenniki na żądanie gratis. 298 1-3

„Ogień“

zupełnie jak prawdziwe brylanty mają kolczyki, broszki, dyademy, szpilki, które wraz z gustownymi wachlarzami przywiozłem z Paryża.

M. WEIN

plac Trybunalski 1.

Poszukuje się

Klucznicy

w sile wieku, doświadczonej i obeznanej dokładnie z wiejskiem gospodarstwem do mowem. Pensya 300 złr. rocznie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Okno, poczta Grzymałów. 118 4 6

KLAKI

atłasowe i rypsowe od 8 złr.

Koszule balowe od 2 zł.

Kołnierze najnowsze po 20 ct.

Mankiety nowe wzory po 40 ct.

Przody do koszul najmodniejsze wzory.

Skarpetki jedwabne i fil de cosse od 60 ct.

Krawaty balowe po 10 ct.

Rękawiczki balowe ze strzałką (nowość) po 1·35 ct. polecają

T. Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Dr. Jasińskiego

poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Cena 1 złr.

Ludwik Gardoliński

Handel korzeni, delikatesów i 136

Pokoje do śniadań

Lwów, Kopernika 4

(naprzeciw apteki Wgo Mikolascha)

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 95 ct. i zł. 1·10

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

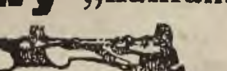
do ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·40, 1·65, 1·80, KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80. MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80. CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40. KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40. BIELIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1755 9—10

Łyżwy „Halifaks“



zwykłe po złr. 1·40 ze stalowymi ostrzami złr. 2, niklowane złr. 3, z szerokiemi ostrzami polerowane złr. 3.25, niklowane złr. 5. Halifaks damskie z rowkami zł. 1·40, niklowane złr. 2·80. Merkur lub Helvetia złr. 3. Jackson Heynes polerowane fason z Gratzu złr. 4·80, niklowane złr. 5·80. Rex złr. 6. Columbus złr. 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne 90 ct. Paski do łyżew tylne para 30 ct. Wszelkie wyroby obejmujące zakres handlu żelaznego po cenach konkurencyjnych poleca

Antoni Halski — Handel żelazny

Lwów, Plac Maryacki l. 9

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Ekonom

pełen siły wieku, żonaty, teoretycznie i praktycznie obznajomiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego chowu bydła i gospodarstwa lasowego, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem od 1 marca b. r.

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod adresą: Andrzej Czajkowski, ekonom na folwarku Doboszówka ad Lipniki, poste restante Mościska. 293 1-3

Jedynym ratunkiem

DLA BYDŁA

podczas dławienia się gardzieli jest

Przyrząd gumowy

którego poleca taniej jak wszędzie specyalny magazyn wyrobów gumowych

R. Kri[illegible]mera

we Lwowie, Hotel francuski.

Na karnawał.

Ordery **kotylionowe** setka od 5 złr. i wyżej.

Tyry kotylionowe na 8 i 12 osób po 1 do 5 złr.

Maski i nosy po 5 do 50 ct

Wachlarze najnowsze gazowe i piórowe st. po 2 do 30 złr

poleca najtaniej magazyn

Henryka Müllera

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. 252

CEMENT

Wapno hydrauliczne, Gips Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien, Kit do żelaza Eisenkitt), Kit miniowy (Miniumkitt), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizow., Siarczan żelaza, Ter gazowy Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulione, Kresolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.

Pokost naftowy

do smarowania parkanów, sztachetów, belek, desek i t. p.

poleca 1640 9—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Nie ma domu

w którymby nie było starych lamp, lichtarzy, garniturów do pisania, tac, cukiernic, łyżek, biżuteryi itp. sprzętów, które za przystępną cenę mogą być: **pomiedzone, mosiądzone, niklowane, złocone i srebrzone** w pierwszym krajowym, koncesyonowanym

Zakładzie galwanicznym

Henryka Rosenbuscha

Lwów, ul. Kopernika l. 16.

Zarząd dóbr **Przewrotne,** ostatnia p. Głogów w Galicyi, ma na sprzedaż

sto (100) worów a 100 klg. żółtego łubianu

loco stacya kolei Rzeszów, wraz z workiem do 6 złr. w. a. worek a 100 klgr.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Przewrotne p. Głogów. 236 6-10

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.